



KWARTALNIK

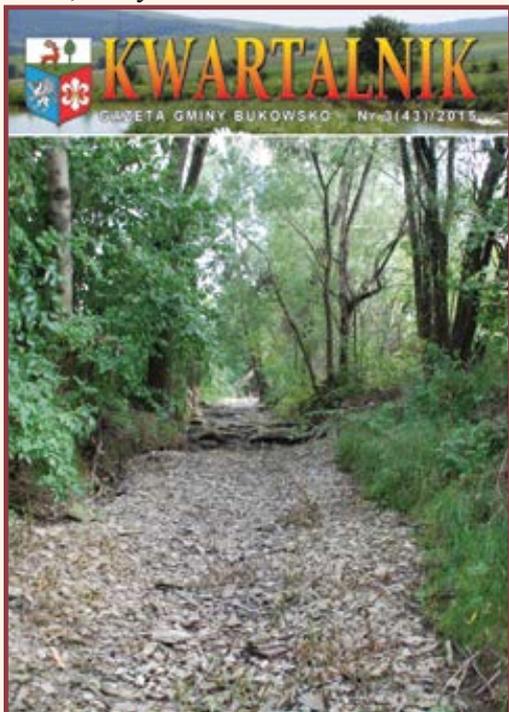
GAZETA GMINY BUKOWSKO

Nr 3(43)/2015



Spis treści

Chleba powszedniego.....	3,4
Wspomnienia Przewodniczącej KGW	4
Z listu do redakcji	4
To już tradycja!	5,6
Wyprawy z Wujkiem	6,7
Młode poetki	7
Turniej wsi	8,9
Prze(bojowe) święto	8,9
Szkolny Zespół Redakcyjny w Nowotańcu	10
Jubileusz w Zboiskach	11
Z podwórka	12
Tacy sami ?!	12
Operowo w Nowotańcu	13
Mianowanie dyrektorów	13
Wieści z Regionu	14
Nagrody Wójta Gminy Bukowsko	14
Mega - Moto - Rady	14,15
X Międzynarodowa Akcja Artystyczna	15
Warsztaty zduńskie w Woli Sękowej	15
Tartak w Karlikowie	16
O kulturze w Bukowsku c.d.	17
Na pierwszej linii frontu	18
Odeszła od nas	19
Ciekawe opowieści	20
Moje drzewo genealogiczne	20
Goście z Warszawy	20
Błonkoskrzydłe atakują	21
Kapliczki i krzyże	22
Wierszem pisane	22
Humor, Krzyżówka	23



Dopływ rzeki Sanoczek

Od redakcji

Drodzy czytelnicy! Kolejny numer „Kwartalnika” otwiera już jego okładka, symbolizująca suszę, która nas dotknęła wraz z jej konsekwencjami i najbardziej przez wszystkim odczuwalnym brakiem wody w domowych kranach. Na kolejnych stronach naszej gazety, zapraszamy do lektury wydarzeń minionego kwartału. Okres wakacji był w naszej gminie czasem obfitującym w wydarzenia. Po raz pierwszy odbył się Turniej Wsi Gminy Bukowsko. Ponadto możemy pochwalić się również niecodziennym koncertem operowym w Nowotańcu. Obok nowych imprez odbywały się również te, które na stałe wpisały się w kalendarz naszej gminy: Święto Chleba, V Rajd Beskidzki Śladami II Kardynałów, czy XII Festyn Rodzinny z okazji Dnia Wojska Polskiego. Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej przygotował wernisaż prac X Międzynarodowej Akcji Artystycznej, a OSP w Zboiskach obchodziło uroczystość przekazania sztandaru z okazji 85-lecia powstania jednostki. Okres wakacji był także czasem remontów w szkołach i przedszkolach. Chociaż dzień 1 września kojarzy nam się właśnie z rozpoczęciem roku szkolnego, nie zapominajmy o 76 rocznicy wybuchu II wojny światowej, o jej ofiarach i bohaterach. Mam nadzieję, że nie muszę zachęcać stałych czytelników do śledzenia losów naszych „opowieści” w artykułach historycznych, poświęconych także temu tematu. Nowsza historia przynosi nam 35. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, która miała ogromny wpływ na kształt życia społeczno-politycznego w Polsce. Zapraszamy również do stałych propozycji jakimi są m.in.: Wieści z Regionu czy Mega Moto Rady. Kontynuujemy prezentację firm działających na terenie naszej gminy, coś w rodzaju „Cudze chwalicie ...” a tym razem jest to firma p. Gustawa Rocznika z Bukowska. Ponawiam również apel o przesyłanie (dostarczanie) do redakcji pamiątkowych zdjęć klasowych, a zdjęciem komunijnym rocznika 1952 z Nadolan rozpoczynamy cykl pn. „Nasza klasa”. Między innymi o „mocy” fotografii opisuje p. Debbie Greenlee w art. pt. „Moje drzewo genealogiczne”. A co ma się wydarzyć w czwartym kwartale br.?



25.10. – wybory parlamentarne

11.11 - Święto Niepodległości



Henryk Paluk

Chleba powszedniego ...



Święto Chleba to tylko inna nazwa tradycyjnych dożynek. To szczególny dzień poświęcony rolnikom i producentom żywności, jako podziękowanie im za mozolną pracę. Dlatego 6 września br. korowód dożynekowy swoje pierwsze kroki skierował do kościoła parafialnego w Bukowsku, aby Bogu podziękować za otrzymane dary i prosić o urodzaje w przyszłym roku. Po Mszy św. korowód reprezentujący dziesięć gminnych miejscowości: Bukowsko, Dudyńce, Nagórzany, Nowotaniec, Pobiedno, Tokarnię, Wołę Piotrową, Wołę Sękową, Wolicę i Zboiska, prowadzony przez kapelę ludową „Bukowianie” z Bukowska, udał się na pięknie udekorowany plac obok „Zajazdu pod



Bukowicą”. Tutaj dzięki sprzyjającej, a nawet słonecznej pogodzie, odbyła się oficjalna część uroczystości. Kolejne delegacje składały wieńce i bochenki chleba na ręce gospodarza gminy p. Piotra Błażejowskiego. Przy tej okazji prowadzący imprezę p. Michał Bąk, prezentował członków poszczególnych delegacji oraz ważniejsze osiągnięcia w rozwoju wsi, a Bukowianie towarzysząc muzycznie korowodom, wykonywali piosenki dożynekowe. Tradycyjne wieńce dożynekowe złożyły delegacje Bukowska i Zboiska, a przyśpiewki dożynekowe zaprezentowały Dudyńce i Zboiska. Po przejściu korowodu z towarzyszeniem pieśni „Błogosławiony chleb ziemi czarnej”, władze gminy dzielili się chlebem ze wszystkimi uczestnikami uroczystości. Okazjonalne wystąpienia Wójta Gminy Bukowsko p.

Piotra Błażejowskiego oraz Radnego Powiatu Sanockiego p. Roberta Pieszczocho, zakończyły część oficjalną. W części artystycznej wystąpiła kapela ludowa „Bukowianie” oraz Zespół Tańca Ludowego „Sanok” z SDK w Sanoku. Po części artystycznej odbył się festyn dożynekowy z towarzyszeniem zespołu Perform z Sanoka. Imprezie towarzyszyły inne atrakcje, m.in. stoiska handlowe GS „SCh” w Bukowsku z bogatą ofertą pieczywa, wystawa rękodzieła ULRA z Woli Sękowej, atrakcje dla dzieci itp. Warto dodać, że każda delegacja przygotowała własne stoisko z lokalnymi potrawami do degustacji. Impreza ta, była okazją do promocji Stowarzyszenia LGD „Dorzecze Wisłoka”.



Podczas uroczystości, konferansjer odczytywał informację przygotowaną przez Lokalną Grupę Działania „Dorzecze Wisłoka”, o tworzeniu Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2014 – 2020, jednocześnie informując mieszkańców o współfinansowaniu wydarzenia ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich, Europa inwestująca w obszary wiejskie, program Leader. Na przygotowanym stoisku wystawienniczym wszyscy chętni mieli możliwość zapoznania się z materiałami promocyjnymi. Tutaj mogli pobrać także tzw. „fiszki” potrzebne do złożenia wniosku o dofinansowanie planowanych przedsięwzięć. Dopełnieniem krótkiej informacji niech będą załączone fotografie wykonane przez Justynę Borończyk. Na zakończenie podziękowania należą



się wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, m.in.: delegacjom wsi, członkom bukowskiej rady sołectkiej z sołtysem p. Jerzym Rakoczym na czele, Gminnej Spółdzielni „Sch” w Bukowsku, dyrektor ULRA w Woli Sękowej p. Monice Wolańskiej, a także pracownikom interwencyjnym. Dla mnie osobiście „cudem” tego dnia, był jakże oczekiwany deszcz, a później słoneczna pogoda. Oby takich cudów spotykało nas więcej.

Henryk Pałuk



Wspomnienia Przewodniczącej KGW w Bukowsku – p. Wandy Zabiega

Dożynki wojewódzkie w Bukowsku.

Nie pamiętam, który to był rok, ale to były czasy usuwania krzyży ze szkoły i miejsc publicznych. W Bukowsku było prężne Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich z dużą ilością członkiń i prężnie działających. Przewodniczącą Koła była Wanda Zabiega, prezesem Kółka Rolniczego Gustaw Roczniak, w Gminnej Spółdzielni prezes czy wiceprezes Kazimierz Rakoczy. Wszystkie te organizacje były na dobrym poziomie, więc będą dożynki wojewódzkie. Wielkie zamieszanie KGW ma uwić wieniec, bardzo duży. Feliks Pleśniarski spawa konstrukcję z drutu żebrowanego, więc trzeba zboża, żeby wszystko było jednakowe. Zboże ma być z Pegeeru Karlików. Przywieziona raz pszenica nie nadawała się do wicia wieńca, co robić? Zboża na polu już mało było. Kazimierz Słyszczak pracował w SKR jako traktorzysta, kosił snopowiązałką. Przy zmartwieniu i śmiechu, z czego wic wieniec, zajeżdża przyczepą, ładuje to zboże z Karlikowa na nią i mówi: ja Wam przywiozę zboże, ale opłata musiała być, przecież to na wieniec wojewódzki. Przywiózł piękną pszenicę jarą, co w dzień kosił, a słomę zostawił na polu, po prostu zamienił. Wieniec piękny uwiły, ale żeby nie święcić go broń Boże w kościele. Pantoflowy telefon jest, że wieniec SKR ma odwieść do magazynu GS, gdzie ma czekać na swoją uroczystość. Za porozumieniem w nocy KGW wywozi wieniec z SKR i chowa w jednej ze stodół we wsi. Na drugi dzień wielkie zamieszanie, ale jakoś tam powiedzieli, że KGW zabrało wieniec, żeby przystroić go w odpowiednim czasie. W niedzielę rano ciągnikiem i przyczepką wieniec jest przywieziony do kościoła. Kilku chłopów wynosi go przed kościół, a że do środka przez drzwi nie wszedł, więc stawiają krzesła koło krzyża misyjnego i tam składają wieniec, a kobiety bacznie go pilnują. Dzień wcześniej przyjechała jakaś pani do przewodniczącej, żeby oddały wieniec, ale po wymianie zdań wieńca nie zwrócono. Obiecano, że o godzinie dwunastej wieniec w całej swojej krasie będzie przed domem ludowym – i tak się stało. Natomiast u nas w kościele była uroczystość, suma, był zjazd księży z całego dekanatu, była na końcu uroczysta procesja i ksiądz, kiedy wyszedł

z procesją, uroczyście poświęcił wieniec, poprosił mężczyzn, żeby wzięli go na ramiona i nieśli przed procesją. Potem postawili na dawnym miejscu. Na uroczystościach dożynkowych był bardzo podziwiany, był ładny występ artystyczny. Wieniec później stał długo koło Urzędu Gminy, dopóki ptaki go nie odzioły, ale to też stworzenia Boże, które śpiewają Panu na chwałę. Największy problem miał gospodarz, bo nigdy się nie dowiedział skąd u niego na polu znalazło się inne zboże.

Listu do redakcji

Wspomnienia Janiny Wenc (Zabiega)

„Z bijącym sercem i wielkim wzruszeniem oglądałam zdjęcie mojej kochanej nauczycielki, Pani Kazimierzy Kochańskiej. Przymknęłam powieki i oczami wyobraźni ujrzałam Ją jak żywą. Średniego wzrostu kobietę z pięknymi ciemnymi, grubymi włosami, splecionymi w warkocz. Pamiętam Ją zawsze w granatowym fartuchu, niekiedy z białymi od kredy rękami. Twarz miała poważną, może trochę surową, nietkniętą żadnym makijażem. To Ona opowiadała nam wszystkie lektury, a trzeba przyznać, że głos miała głęboki i mówiła pięknym polskim językiem. Na Jej lekcjach było cicho jak makiem zasiał, mimo że było kilku uczniów – rozrabiaków. Ona nauczyła mnie odpowiedzialności za książki, które wypożyczała dla mojej mamy, a które zanosila do domu, zaś po przeczytaniu zwracała je do biblioteki. (...) Wracając do ukochanej Pani Kazimierzy Kochańskiej, myślę, że Ona lubiła dzieci, młodzież i w ogóle ludzi, tak jakby zobowiązywało Ją do tego nazwisko KOCHAŃSKA. Ona nauczyła mnie ładnie mówić i pisać. Kiedy w wieku 17 lat zdawałam maturę (wówczas z 6 przedmiotów), zdałam ją bardzo dobrze, podobnie jak kolejne egzaminy. Pani Kochańska nauczyła mnie łatwości wymowy i przelewania swoich myśli na papier. Jestem szczęśliwa, że społeczność Bukowska uhonorowała Ją tablicą pamiątkową.”

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej, wszystkim nauczycielom życzymy, aby takie i podobne wspomnienia po latach mieli o Was, Wasi wychowankowie. Redakcja

To już tradycja!



Historia Rajdów Beskidzkich: zimowego i letniego sięga 2011 r. Pierwszy rajd zimowy odbył się w lutym, a pierwszy letni - w sierpniu. Głównym pomysłodawcą i organizatorem rajdów był pan Roman Kuźniar – profesor i doradca prezydenta RP. 13 sierpnia uczestnicy rajdu wyruszyli z Pastwisk – miejscowości położonej w Beskidzie Niskim nad zalewem na Wisłoku, w dolinie otoczonej wzniesieniami porośniętymi lasami. To tutaj przed wieloma laty przebywał Karol Wojtyła, by wśród bezdroży, ciszy i piękna beskidzkiej przyrody dojrzeć do roli Ojca Świętego.

W otwarciu rajdu uczestniczyli przyjaciele Kardynała Karola Wojtyły: m.in. p. Stefan Kosiarski (zdra. dyr. ZDIZ w Odrzechowej) i p. Wanda Półtawska (dr nauk medycznych), która skierowała do uczestników następujące słowa: „...*Ojciec Święty Jan Paweł II kochał ludzi i świat, ale czasami uciekał daleko od Krakowa: do ciszy i spokoju*”. W tym roku w dniu 1 sierpnia odbył się V Beskidzki Letni Rajd. Jego uczestnicy (ponad 200 osób) wyruszyli z Pastwisk, gdzie jeden kardynał - Karol Wojtyła przebywał z wyboru,



by dotrzeć do Komańczy, zaś drugi kardynał - Stefan Wyszyński przebywał z przymusu. Rajd został zorganizowany przy współpracy Gminy Zarszyn z Gminami: Rymanów, Bukowsko, Komańcza i Nadleśnictwa Rymanów. W dniu poprzedzającym rajd przyjaciele śp. Stefana Kosiora spotkali się o godzinie 17.00 by złożyć kwiaty i zapalić znicze na jego grobie w Sieniawie. 1 sierpnia 2015 r. chętni uczestnicy rajdu wzięli udział w Mszy Św. odprawionej przez ks.

Stanisława Gniewka w kościółku w Pastwiskach. Następnie na placu przed Domem Ludowym p. Roman Kuźniar – komandor rajdu – wręczył listy dziękczynne: ks. Stanisławowi Gniewkowi – oddanemu kapelanowi rajdu, p. Krzysztofowi Szczurkowi – Naczelnikowi Bieszczadzkiej Grupy GOPR, p. Jackowi Kranzowi - „przewodnikowi stada” rajdu oraz p. Henrykowi Ryszowi – właścicielowi rymanowskiej Huty Szkła „Sabina”. List do uczestników rajdu skierował na ręce komandora Minister Obrony Narodowej Maciej Jankowski, a który odczytany został przez specjalnego wysłannika ministra p. Krzysztofa Sikorę. Przesłanie tegorocznego rajdu tradycyjnie opracowane i odczytane zostało przez jego komandora: „... *Rajd jest rodzajem przypomnienia o pobycie na tej ziemi dwóch wybitnych Polaków. Ale wędrując każdego roku z pamięcią o ich miejscu i dziejach Polski czy Europy, z pamięcią o ich nauczaniu, postawie i niezwyklej życiowej drodze – sięgamy każdego roku po jakiś inny motyw związany z historią naszej ziemi. W tym roku niech to będzie pamięć o tych, którzy w poprzednich stuleciach współzamieszkiwali tę ziemię, zaznaczyli na*



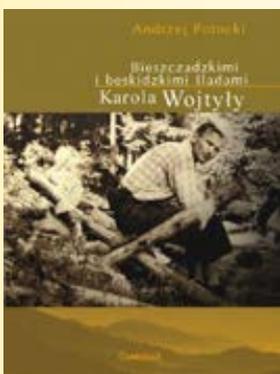
niej swoją tożsamość, jako część złożonej, bogatej polskiej tożsamości. To Żydzi i Łemkowie. Do II wojny światowej Żydzi byli bardzo obecni w Beskidzie Niskim. W niektórych miasteczkach takich jak: Bukowsko, Rymanów, Nowy Żmigród – stanowili około połowy mieszkańców. Byli to przede wszystkim krawcy, garbarze, szewcy i handlarze. Z Rymanowa wywodził się Isaac Rabi – fizyk i laureat Nagrody Nobla. Tragiczny los Żydów jest nam wszystkim znany. Z Łemkami historia nie obeszła się tak okrutnie. Wprawdzie po wojnie zostali zmuszeni do opuszczenia swych ziem i niewielka ich liczba powróciła później do kraju. O ich cmentarzach, cerkwiach i znakach etnograficznej tożsamości powinniśmy tutaj pamiętać...” W otwarciu rajdu uczestniczyli p. Wojciech Farbaniec - Burmistrz Rymanowa i p. Andrzej Betlej – Wójt Gminy Zarszyn. Uczestnicy wyruszyli spod Domu Ludowego w Pastwiskach (na którym znajduje się tablica pamiątkowa ufundowana przez mieszkańców, na której widnieją słowa Papieża - „*Ja tam u Was byłem, pilnujcie mi tych szlaków*”) - skracając w lewo na zielony szlak, by przed Puławami Górnymi pokonać wzniesienie nazwane przez Kardynała Wojtyłę i państwo Półtawskich „*Góra św. Anny*”. Zaletami letniego rajdowego wędrowania były odpowiednia pogoda, intencje uczestników oraz

ich wzajemna życzliwość i pogoda ducha. Wędrówka w luźnej grupie umożliwiła wymianę zdań, przeżywanie radości w pokonywaniu kolejnych kilometrów pośród wspaniałej beskidzkiej przyrody. Nad bezpieczeństwem rajdu czuwała Bieszczadzka Grupa GOPR. Gmina Bukowsko przygotowała miejsce do odpoczynku oraz ciepły posiłek przy kapliczce św. Huberta w lesie Włociańskiego Stowarzyszenia Lasów Włociańskich w Bukowsku. Podczas postoju złożono kwiaty na mogile „Upamiętniającej Powstańców z 1863 roku”, przy której honorową wartę pełnili bukowscy harcerze. W skład delegacji weszli: prof. Roman Kuźniar, p. Krzysztof Sikora, p. Henryk Maksymik – sołtys Pastwisk. Gminę Bukowsko reprezentowali: p. Tadeusz Gliściak - Wiceprzewodniczący Rady Gminy, p.

Urszula Rakoczy - Skarbnik Gminy oraz p. Kazimierz Zadyłak reprezentujący gospodarza terenu. Po odpoczynku w dobrym nastroju uczestnicy wyruszyli w dalszą drogę. W Komańczy na stadionie miał miejsce finał wędrówki, połączony był z następnym ciepłym posiłkiem, losowaniem nagród i konkursem wiedzy o Beskidzie Niskim. Największą wiedzę wykazała się p. Maria Szkutnik – Nadleśniczyna z Rymanowa. Następnie z Komańczy uczestnicy powrócili autokarami do miejsca wymarszu czyli do Pastwisk. Idea rajdu p. Romana Kuźniara (10 krotnego komandora) oraz innych osób a zwłaszcza p. Henryka Maksymika stała się tradycją w tej części Beskidu Niskiego.

Tekst i zdjęcia **Justyna Borończyk**

WYPRAWY Z „WUJKIEM”



Beskidy i Bieszczady były terenem wielu wypraw ks. Karola Wojtyły, najpierw młodego kapłana, a później biskupa i kardynała, wraz z podopiecznymi i przyjaciółmi z krakowskiego „środowiska”. Na tej ziemi pozostawił po sobie wiele wspomnień i pamiątek. Sam często wracał myślą na beskidzkie szlaki, wspominał napotkanych na nich ludzi oraz urzekające piękno

tamtejszej przyrody, świątyń i zabytków, doskonale pamiętał nazwy nawet pomniejszych parafii i miejscowości. Po wyborze na Stolicę Piotrową dane mu było odwiedzić niektóre miejsca na trasach dawnych wędrówek. W roku 1995 złożył wizytę w Skoczowie i Bielsku-Białej (Beskid Śląski) oraz w Żywcu (Beskid Żywiecki). Dwa lata później przybył do Dukli i Krosna (Beskid Niski). Dziś związki Karola Wojtyły z ziemią beskidzką upamiętniają liczne szlaki nazywane papieskimi. Są to trasy, które w latach 1952 – 1978 przyszedł papież przemierzać podczas wakacyjnych wędrówek wraz z młodymi ludźmi, którym duszpasterzował. ks. Karol Wojtyła po raz pierwszy wędrował po Beskidzie Niskim i Bieszczadach od 4 do 20 września 1952 r. Towarzyszyło mu pięcioro młodych ludzi z duszpasterstwa akademickiego przy kościele św. Floriana w Krakowie. Przeszli wówczas trasę ze Stróż do Baligrodu. W Baligrodzie ks. Wojtyła odprawił w miejscowej świątyni Mszę św. Proboszcz, ks. prałat Tomasz Kość, przebywał wtedy na rekolekcjach w sąsiedniej parafii. Kiedy wrócił, znalazł kartkę z taką oto informacją: „Przewielebny księżę Proboszczu. Podczas Jego nieobecności odprawiłem Mszę świętą, dopuszczony do ołtarza przez Pana Chlebiańskiego. Przedstawiłem mu odnośne dokumenty z Krakowskiej Kurii Metropolitalnej. Nazwisko moje: ks. Karol Wojtyła z parafii św. Floriana w Krakowie”. Szczęśliwym zrządzeniem losu kartka zachowała się do dziś. „ - Karteczkę zatrzymałem – wspominał po latach ksiądz prałat. - Leżała pośród innych dokumentów. Gdy Karol Wojtyła został papieżem, uzmysłowiłem sobie, że kartka to cenna pamiątka, dokumentująca jego pobyt w Baligrodzie”. Podczas tego

pobytu odwiedzili wiele miejscowości i ciekawych miejsc. Każdego dnia ks. Karol Wojtyła odprawił Msze św. w kościołach, nawet tych opuszczonych i zniszczonych przez zawieruchę wojenną lub pod „gołym” niebem. Całą trasę przebyli pieszo lub „auto stopem”. Ciekawostką jest czy młody ks. Karol Wojtyła odprawiając Mszę św. w sanatoryjnym kościółku w Rymanowie Zdroju, zwrócił wtedy uwagę, że na ścianie w ilii „Pod Matką Boską” jest tablica upamiętniająca pobyt w niej, ale także w uzdrowisku, arcybiskupa Zygmunta Felińskiego. Pewnie wtedy nie miało to dla nich większego znaczenia. Pół wieku później On jako papież Jan Paweł II beatyfikował arcybiskupa podczas mszy św. na krakowskich Błoniach. Z Rymanowa Zdroju przez nieistniejące wsie: Wołtusową, Wisłoczek, Tarnawkę i Puławy doszli na pasmo Bukowicy, z którego schodzili w deszczu przez Tokarnię do Bukowska, gdzie nocowali. W następnym dniu najpewniej w tamtejszym kościele ks. Wojtyła odprawił Mszę św., po czym przez opuszczoną Wołę Piotrową weszli na Kamień, skąd zeszli do doliny Jawornika i skierowali się do Komańczy. Ten uroczy zakątek wraz z Jeziorkami Duszatyńskimi na długo pozostał w pamięci młodemu ks. Karolowi skoro po latach pisał o nim w utworze pt. „Przed sklepem jubilera”. Pierwszy rajd po bieszczadzkiej ziemi zakończył się kontuzją jednego z uczestników. Wszyscy zmuszeni byli podjechać napotkaną ciężarówką do stacji PKP w Zagórzcu i stąd 20 września 1952 r. odjechali do Krakowa, by za rok znów tutaj powrócić. Druga wędrówka po Bieszczadach rozpoczęła się w Ustrzykach Górnych. To właśnie podczas tej wyprawy ustalono, że ze względów bezpieczeństwa (obawiano się, że Msze św. odprawiane na trasach przez ks. Wojtyłę mogą zwrócić uwagę UB) oraz aby nie budzić niezdrowej ciekawości miejscowej ludności, uczestnicy wycieczki będą się zwracać do ks. Wojtyły „Wujek”. Jak się później okazało, obawy „środowiska” nie były bezzasadne. W wigilię Wniebowzięcia NMP na stoku Magury Wątkowskiej ks. Wojtyła odprawił Mszę św. Grupę młodych ludzi obserwowali funkcjonariusze UB. Wkrótce urząd wydał rozkaz aresztowania kapłana za zorganizowanie nielegalnego zgromadzenia. Z niewiadomych przyczyn do aresztowania jednak nie doszło. Uczestnicy pieszych wypraw z ks. Karolem Wojtyłą wspominają, że „Wujek” zawsze nosił w plecaku pudełeczko z hostiami, flakonik z winem, składany na dwie części krzyż, relikwiarz, mszałik, obrus i szaty liturgiczne. Ołtarz

budowano z plecaków, które przykrywano kocem. Msze św. na szlakach odprawiane były codziennie bez względu na pogodę. Karol Wojtyła wracał w Bieszczady wielokrotnie, także jako biskup i kardynał. Bez wątplenia urzekły Go te góry, skoro do roku 1967 był tu z młodzieżą i przyjaciółmi 15 razy. „Chcąc odprawić mszę w kościele w Zagórzcu, spotkał się z reprementą ówczesnego miejscowego proboszcza, który stwierdził, że „porządny ksiądz” powinien siedzieć w swojej parafii, a nie włóczyć się po górach”. Od roku 1968 przybywał na Ziemię Podkarpacką już jako Kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski. Dnia 7 lipca 1968 r. przybył po raz ostatni w Bieszczady do Jasienia koło Ustrzyk Dolnych, by dokonać intronizacji cudownej ikony Rudeckiej Pani na ołtarz jasińskiego kościoła. Tym samym zdecydował o powstaniu tu Bieszczadzkiego Sanktuarium Maryjnego. Jako biskup i kardynał „Wujek” Karol Wojtyła przyjeżdżał w te strony ponad 20 razy. 10 września 1978 r. ks. kard. Karol Wojtyła wziął udział w uroczystościach w Starej Wsi z okazji setnej rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Bożej w kościele oo. Jezuitów, gdzie przewodniczył koncelebrze. Po Mszy św. odwiedził w towarzystwie bp. Jerzego Ablewicza dom macierzysty sióstr służebniczek w Starej Wsi. Wracając ze Starej Wsi, zatrzymał się w Bliznem, gdzie zwiedził XVI-wieczny drewniany kościółek i modlił się przed figurą Matki Bożej Pełnej Łaski. Kościół w Bliznem był zatem ostatnią świątynią w Podkarpackiem, którą odwiedził ks. kard. Karol Wojtyła przed wyborem Go na Stolicę Apostolską w Watykanie. W roku 1997 Jan Paweł II przybył do Dukli, miejsca kultu św. Jana zwanego Duklanem. Podczas powitania na placu przed kościołem klasztornym ojców bernardynów, kustoszy relikwii św. Jana z Dukli, Ojciec Święty powiedział: „Jakże raduje się moje serce, że dane mi jest dzisiaj na moim pielgrzymim szlaku stanąć w mieście, w którym urodził się błogosławiony Jan z Dukli. Wracam pamięcią do dnia, a było to wiele lat temu, kiedy nawiedziłem dukielskie sanktuarium, w szczególności kaplicę błogosławionego Jana „na puszczy”, jak to zwykle się mówi. Dzisiaj ponownie przybywam do Waszego miasta, które całą swoją historią „śpiewa Panu pieśń chwały i uwielbienia” za dar tego świątobliwego zakonika, którego kanoni-

zacja odbędzie się za łaską Bożą jutro w Krośnie”. W czasie homilii kanonizacyjnej bł. Jana z Dukli wygłoszonej w Krośnie 10 czerwca 1997 r. bł. Jan Paweł II powiedział: „Dziękuję Bogu za to, że kanonizacja błogosławionego Jana z Dukli może mieć miejsce na jego rodzinnej ziemi. Imię jego, a zarazem chwała jego świętości, związane są na zawsze z Duklą, starym, niewielkim miastem, położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego. Te góry i to miasto są mi dobrze znane z dawnych lat. Wędrowałem tędy wielokrotnie albo w stronę Bieszczad, albo też w kierunku przeciwnym, od Bieszczad, poprzez Beskid Niski, aż do Krynicy. Mogłem też poznać tutejszych ludzi, uprzejmych i gościnnych, chociaż czasem trochę zdziwionych gromadą młodzieży wędrującej z ciężkimi plecakami po górach. Cieszę się, że mogłem jeszcze tu powrócić i właśnie tu pod Cergową ogłosić świętym Kościoła katolickiego Waszego rodaka i ziomka”. Ojciec Święty wspominając w homilii o ludziach uprzejmych i gościnnych zapewne miał na myśli rodzinę Stefana Kosiarskiego z Pastwisk k. Odrzechowej. To bardzo ciekawa i długa historia znajomości i przyjaźni z czasów beskidzkich wędrówek. Rodzina Kosiarskich wielokrotnie była zapraszana przez Ojca Świętego do Watykanu. Podczas przyjacielskich rozmów Jan Paweł II zawsze wypytywał o konkretne miejsca, a szczególnie o ulubioną Rudawkę Rymanowską, gdzie wielokrotnie spędzał wakacje (tam otrzymał telegram o śmierci Pawła VI i stamtąd pojechał na konklawe). W roku 1985 rodzina Kosiarskich przesłała w darze Ojcu Świętemu suszone grzyby z bieszczadzskich lasów. W odpowiedzi przyszedł list, w którym Jan Paweł II napisał: „Przyjąłem z radością prawdziwki z zagajników rudawskich, przysłane mi na stół wigilijny. Przesyłam w zamian opłatek, który jest symbolem moich serdecznych myśli i życzeń dla całej rodziny”. Później okazało się, że grzyby zamiast do papieskiej kuchni trafiły do papieskiego biurka. Ojciec Święty schował je tam, aby czasem zapachniało Beskidem i Bieszczadami.

Halina Martowicz (Mikołajek)

Literatura:

Nasza Arka .Numer Specjalny 12/2012

*Potocki A. Bieszczadzimi i beskidzkimi śladami Karola Wojtyły.
ks. Cebulak J. Szlak Papieski w Beskidzie Niskim.*

Młode poetki ZS w Nowotańcu

W XVII Międzyszkolnym Konkursie Twórczości Własnej organizowanym przez Bibliotekę II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej - Curie w Sanoku w kategorii gimnazja I miejsce za wiersz „Marzenie” zajęła Katarzyna Rakoczy – uczennica klasy II gimnazjum. Tuż za nią była uczennica klasy III – Magdalena Majka, która za wiersz „Kamyk” zajęła II miejsce. Warto dodać, że Katarzyna Rakoczy uzyskała także tytuł finalisty w powiatowym gimnazjalnym konkursie geograficznym pt. „Odkrywamy Świat” pod patronatem Burmistrza miasta Sanoka. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Nowotańcu

PS. Wiersze te drukujemy w rubryce „Wierszem pisane”.





Turniej Wsi Gminy Bukowsko

Tak jak zapowiadaliśmy, 12 lipca 2015r. w Bukowsku odbył się I Turniej Wsi Gminy Bukowsko, w którym wystąpiło dziewięć drużyn, rywalizujących w pięciu konkurencjach: wbijaniu gwoździa, slalomie taczkami w alkogoglach, sztafecie (przetaczanie opony, rzut kostką słomy przez obręcz i rzut butem do celu), ciągnięciu samochodu oraz rzucie beretem przez obręcz. W końcowej klasyfikacji zwyciężyła drużyna gospodarzy, zdobywając 37 pkt. Sołtys wsi p. Jerzy Rakoczy przyjął z rąk wójta gminy p. Piotra Błażejowskiego symboliczny czek i trofeum w postaci podkowy, którą specjalnie na tę okoliczność wykonał p. Grzegorz Pleśniarski z Bukowska. Kolejne miejsca zdobyły drużyny z Woli Piotrowej, Wolicy, Zboisk, Dudyniec, Nadolan, Karlikowa, Woli Sękowej i Pobiedna. Sędzią zawodów był p. Jakub Barć. Konkurencje turniejowe przeplatały występy dzieci i młodzieży szkolnej z Zespołów Szkół w Bukowsku, Nowotańcu i Pobiednie oraz Kapeli Ludowej „Bukowianie” z Bukowska, a na zakończenie Zespołu Pieśni i Tańca „Osławiany” z Mokrego. Ponadto gospodynie z Woli Piotrowej, Zboisk, Pobiedna i Dudyniec, przygotowały różne smakołyki, a zawodnicy i artyści zostali ugoszczeni tradycyjną grochówką z kotła p. Haliny Husak. Organizatorzy: Urząd Gminy Bukowsko oraz Sołectwo Bukowsko zadbałi również o wiele atrakcji dla dzieci, w tym dmuchany plac zabaw, zapasy sumo, elektryczne samochody, mini zoo p. Rober-

Prze(bojowe) święto

Dzień 15 sierpnia jest dla nas Polaków dniem szczególnym, gdyż zawierają się w nim dwie ważne dla nas uroczystości: religijna - to w Kościele Katolickim święto upamiętniające Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny oraz państwowa – obchody święta Wojska Polskiego, na pamiątkę zwycięstwa Polski w bitwie warszawskiej w 1920 r., stoczonej w ramach wojny polsko-bolszewickiej. Święto to wprowadzone zostało ustawą Sejmu RP z 30 lipca 1992 r., jako dzień wolny od pracy. W Gminie Bukowsko Festyn Rodzinny z okazji Dnia Wojska Polskiego zorganizowany został już po raz dwunasty. Organizatorem imprezy było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej w Bukowsku oraz Urząd Gminy w Bukowsku przy współudziale gospodarza tegorocznych zawodów - miejscowej jednostki OSP. Festyn współfinansowany był ze środków otrzymanych z Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie. W ramach tego zadania na stadionie sportowym w Bukowsku, odbyły się Gminne Zawody Obronno-Pożarnicze jednostek OSP

z całej gminy. Wzięło w nich udział ogółem dziewięć jednostek OSP w grupie „A”(mężczyzn). Według kolejności startu były to: Bukowsko, Nadolany, Nagórzany, Nowotaniec, Pobiedno, Tokarnia, Wolica, Wola Sękowa i Zboiska. W grupie „C” (kobiet) udział wzięły 3 drużyny z: Nadolan, Pobiedna, Woli Sękowej. W grupie młodzieżowych grup pożarniczych 2 drużyny w tym chłopców i dziewcząt reprezentowały OSP Nagórzany. Komisję sędziowską zawodów stanowili: sędzia główny – kpt. Michał Starego oraz członkowie st. kpt. Robert Wojciechowski, asp. sztab. Roman Adamski, mł. asp. Paweł Giba i mł. ogn. Marek Kabala. W części konkursowej zawodów strażacy ochotnicy rywalizowali ze sobą w dwóch konkurencjach: sztafecie pożarniczej oraz rozwijaniu linii bojowych, po których na pierwszym miejscu z najlepszymi wynikami uplasowała się drużyna z Nadolan, tuż za nimi Tokarnia, zaś trzecie miejsce zdobyli strażacy z Nowotańca. W tym miejscu warto dodać, iż dzień później tj. w niedzielę 16 sierpnia zawodnicy drużyny OSP z Nadolan zwyciężyli również w Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych Ochotniczych Straży Pożarnych w Besku, co uprawnia ich do reprezentowania powiatu



ta Pieszczocha z Nadolan. Imprezę ubogaciła również wystawa rękodzieła artystycznego wychowanków Środowiskowego Domu Samopomocy w Wolicy oraz wystawa starych samochodów z kolekcji p. Andrzeja Kowalczyka z Nagórzan. Konkurencje sportowe i konferansjerkę prowadził p. Michał Bąk przy wsparciu organizacyjnym członków rady sołeckiej i strażaków z Bukowska. Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności, dlatego prawdopodobnie na stałe wpisze się w kalendarz imprez gminnych. W związku z tym, iż regulamin daje prawo zwycięzcy organizację Turnieju w przyszłym roku, stąd możliwe, że ponownie odbędzie się on w Bukowsku. Końcowym punktem imprezy była zabawa „pod gwiazdami” z towarzyszeniem zespołu muzycznego Just Band. Szkoda tylko, że zakłóciła ją bójka i musiała interweniować policja. Niestety potrzebna była także pomoc medyczna p. Lucyny Wojtowicz, w związku ze złamaniem ręki na trampolinie, przez jednego z amatorów tej zabawy. Mimo to, należą się duże słowa uznania i podziękowania dla wszystkich osób zaangażowanych w przygotowanie i przeprowadzenie imprezy. Dziękujemy już wymienionym z nazwiska, a także innym osobom, pracownikom administracji, policji, pracownikom interwencyjnym, dzięki którym przy słonecznej pogodzie, mogliśmy inaczej i ciekawiej spędzić niedzielne popołudnie.

Henryk Pałuk

Fot. Justyna Borończyk, Małgorzata Pastuszek



sanockiego w zawodach wojewódzkich. W kategorii „C” nie ustępując kroku swoim druhom, również zwyciężyły panie z Nadolan z wynikami 74,39 s. – sztafeta i 60,20 s. – bojówka, pokonując Wolę Sękową i Pobiedno. Bezkonkurencyjne w swoich kategoriach (z powodu braku konkurencji) były drużyny młodzieżowe chłopców i dziewcząt z Nagórzan, które nie mając sobie równych, z czasami najlepszymi z możliwych uzyskały pierwsze miejsca. Równoległe do trwających zawodów na placu przy stadionie swoim wprawnym okiem mogli pochwalić się strzelcy amatorzy, biorąc udział w konkursie strzelania, który cieszył się dużą popularnością wśród widzów zawodów. W tej dziedzinie najtrafniejszymi strzałami wyróżnili się p. Szaszowski Tomasz strzelając z pistoletu pneumatycznego, oraz p. Koźma Henryk strzelając z broni długiej. Nie zabrakło również atrakcji dla licznie przybyłych ze swoimi rodzicami i dziadkami dzieciaków, dla których oprócz takich atrakcji jak dmuchańce, trampolina i stoisko z kramarzami, organizatorzy zorganizowali konkurs rodzinny i konkurs plastyczny o tematyce wojskowej, w którym każdy mały artysta był zwycięzcą i otrzymał

miły upominek. Nie zabrakło milusińskich, którzy mogli wykazać się też talentem muzycznym i zaśpiewać piosenkę również o tematyce wojskowej, a co bardzo zaskoczyło organizatorów, jedna z piosenek wykonana została w języku francuskim. Po podliczeniu wyników zawodów przez komisję sędziowską prowadzący p. Henryk Pałuk poprosił Wójta Gminy p. Piotra Błażejowskiego oraz Przewodniczącego Rady Gminy p. Jana Hołomka o wręczenie pamiątkowych medali i nagród. Wszyscy zawodnicy oraz obsługa, zostali poczęstowani wojskową grochówką, przygotowaną przez p. Halinę Husak a następnie zaproszeni na część taneczną Festynu Rodzinnego zorganizowaną na placu obok „Zajazdu pod Bukowicą”. Na koniec możemy mieć jedynie nadzieję, iż sportowa rywalizacja, strażacki doping i dużo dobrej zabawy, jaka towarzyszyła imprezie w tym roku, zobliguje organizatorów do jej kontynuacji również w roku następnym, na której mam nadzieję również się spotkamy.

Justyna Borończyk



Muzyka pokoleń

Muzyka ewoluuje w niezwykłym tempie, pomyślałam, słuchając znalezionej na strychu kasyty taty. Wydano ją w 1987 roku, tak dawno ... Posłuchałam nagranych piosenek i jak wielkie było moje zdziwienie, gdy tak leciwe utwory okazały się o wiele ciekawsze od nowoczesnych! Postanowiłam dowiedzieć się więcej o istocie muzycznego świata ubiegłych lat. Zapytałam trzech osób z mojego otoczenia o ich ulubionych artystów oraz utwory. Rozmawiałam z rodzicami, koleżanką i samą sobą. Wyniki były zdumiewające! Zdziwiła mnie różnica gustu muzycznego między pokoleniami. Zrozumiałam też, jak wielkie znaczenie mają piosenki dla świata. By poznać dany okres historyczny, dominujące w nim wartości, wystarczy posłuchać utworów ówczesnych wykonawców. Nieoczekiwanie zmienił się mój sposób myślenia – bardziej niż historia muzyki, zaintrygowały mnie te właśnie różnice i ich wpływ na społeczeństwo. Analizowanie wskazanych utworów zaczęłam od piosenki zespołu Perfekt – „Niepokonani” wyznaczonej przez rodziców. Sama nigdy nie zwróciłabym uwagi na tego typu utwór, zapewne ze względu na jego wiek i narzucane przez społeczeństwo przekonanie, że piosenki starzeją się wraz z autorami. Ta powstała w 1997 roku, czyli nie aż tak dawno, ale nie jest to przecież utwór XXI wieku. Czy więc zasługuje na uznanie? Owszem, zasługuje. Niesie przesłanie, którego w dzisiejszym świecie potrzeba. Pod płaszczykiem metafor kryje wspaniałe wskazówki do życia i skłania do refleksji. Tekst przypomina wiersz, a nie bezsensowną, rymowaną składankę przypadkowych słów. Mówi o prawdziwej wartości wewnętrznej siły człowieka, ciężkiej drodze, którą musi przebyć, by osiągnąć szczęście. Piosenka przedstawia w odległy człowiekowi sposób bliskie mu uczucia, takie jak żal, utrata sensu życia, czy chęć walki o swoje „pięć minut”. Oprócz tego wlewa w odbiorcę nadzieję, że i on może być „niepokonany” i iść przez życie, spełniając swoje marzenia i niosąc innym szczęście. Wspaniałym podsumowaniem utworu jest jego ostatnia, najkrótsza, a zarazem najbardziej melancholijna zwrotka. „Trzeba wiedzieć kiedy ze sceny zejść. Niepokonany. Wśród tandety lśnić jak diament. Być zagadką, której nikt nie zdąży zgadnąć nim minie czas”. Tymi pozornie prostymi słowami, piosenka uwydatnia potęgę dobra duszy, mówi o wartości, jaką ma wycucie czasu, szacunek dla siebie i innych oraz „bycie zagadką”, czyli niezgłębionym oceanem uczuć i dobrych chęci. Bardzo cieszyłam się z odkrycia tego dzieła. Mimo muzycznego nurtu, który rwie coraz dalej, warto czasem cofnąć się o kilka lat, dostrzec urok przykrytych kurzem pereł, w których nikt nie chce dopatrzeć się piękna. To moim zdaniem główny błąd nowoczesnych ludzi. Rwą do przodu, nie zwracając uwagi na pominięte elementy, które mogą być cenniejsze od tego, do czego tak bezwzględnie dążą, szukając pozornego szczęścia i zadowolenia. Kolejnym poleconym mi utworem była piosenka Tove Lo – „Habits”. Dzięki koleżance, słyszałam ją pierwszy raz w życiu, lecz tym razem, moje wrażenia nie były pozytywne. Myślałam, że dziewczyna się pomyliła, lecz ona trwała przy swoim. Spytana, dlaczego wybrała taki, a nie inny utwór, wychwalała podkład idealny do tańca i nowoczesne słownictwo. Czy to znaczy, że warty mi poświęcenia uwagi w dzisiejszym świecie tematami są

narkotyki, pieniądze i chore uzależnienia? Jeśli tak, to nasz świat nie zmierza w dobrym kierunku, świat muzyczny, a z nim duchowy. Owszem, w utworze można dopatrzeć się drugiego dna, osobę, która cierpi i przez to staje się narkomanką, lecz nie sądzę, by piosenki wychwalające używki były odpowiednie dla młodzieży. Tekst piosenki mrozi krew w żyłach. Historia człowieka coraz bardziej samotnego, który wypełnia pustkę w swej duszy narkotykami nie pozwala odbiorcy nie myśleć o przesłaniu tekstu. Moim zdaniem, utwory tego typu nie powinny budzić zbytniego zainteresowania, szczególnie u młodych ludzi – nie wskazują one na żadne głębsze wartości, nakłaniają jedynie do złego. Niezwykła jest różnica pomiędzy dwoma opisanymi wcześniej piosenkami. Ich przesłanie, sposób bycia i charakter wpływają na otaczającą nas rzeczywistość, budząc w ludziach różne emocje, wywołując nieokiełznane skutki w zachowaniu i sposobie bycia. Zauważyłam różnicę nie tylko w tekstach utworów, ale również w ich wykonawcach. Kilka lat temu, nieistotne było, czy artysta jest młody, czy stary, czy ma brodę, czy nie, czy ubiera się modnie czy niezgodnie z etyką. Dziś ta sprawa wygląda nieco inaczej. Ważne jest, czy piosenkarka jest chuda, czy „ładnie” się ubiera, ile ma pieniędzy, oraz czy przypadkiem podświadomie nie pragnie być mężczyzną. Świat muzyki stanął na głowie; zmienił się sposób odbierania artystów i ich dzieł, sposób przyswajania zawartych w utworach treści. Ostatnią „zbadaną” przeze mnie piosenką było dzieło Eda Sheeran’a – „Thinking out loud”. Myślę, że jest to przysłowiowy złoty środek między zderzeniem dwóch muzycznych skrajności. Piosenkę napisał i skomponował znany producent i piosenkarz brytyjski. Utwór jest wspaniały, mówi o ponadczasowych wartościach owianych chmurą metafor. Ogólnie mówiąc, tekst traktuje o miłości, dla której bariery czasowe nie mają znaczenia, która wyprzedza wieczność o kilka kroków. Pięknymi słowami ujawnia odbiorcy nieokiełznaną potęgę uczucia, które może pokonać wszelkie przeciwności. „Myślę o tym, jak ludzie zakochują się w tajemniczy sposób. Może tylko przez dotyk dłoni - a ja zakochuję się w tobie każdego dnia i chcę ci po prostu powiedzieć, że jestem”. Piosenka ujawnia rozważania człowieka na temat niezgłębionej tajemnicy uczucia, którym jest nieodkryta miłość. Pokazuje jej istotę, mówiąc, że zakochuje się ciągle na nowo, a przecież właśnie to jest sensem głębszych uczuć – odkrywanie ich na nowo każdego dnia. Refleksje mają sens tylko wtedy, gdy bez względu na okoliczności, zawsze widzimy w nich coś więcej. Jak więc odpowiedzieć na pytanie, czego nauczyło mnie to małe śledztwo? Już wiem, tylko my mamy wybierać treści piosenek, których słuchamy i decydujemy, co będą znaczyć w naszym życiu. Nikt inny, tylko my mamy wpływ na odbiór treści z masowych środków przekazu. Tylko my możemy zmienić nasz świat, nieważne, prywatny, czy muzyczny. Tylko my możemy sprawić, by muzyka była piękną, wyśpiewaną historią uczuć i melodyjną opowieścią o duszach ludzkich. Zrozumiałam, że najpiękniejsza muzyka pochodzi z serca, a każde zalewane nowościami pokolenie, będzie przyswajało narzucane przez świat dane, lecz z czasem doceni moc prawdziwej muzyki, odstawiając „impresową tandetę” w imię prawdziwej, wartościowej sztuki.

Katarzyna Rakoczy

Uczennica klasy II Publicznego Gimnazjum w Nowotańcu

Jubileusz w Zboiskach



W niedzielę 23 sierpnia 2015 roku w Zboiskach odbyły się uroczystości związane z 85-leciem działalności miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej oraz nadania sztandaru jednostce. Już od godzin rannych druhowie, ubrani w galowe mundury gromadzili się przed budynkiem remizy strażackiej, aby stamtąd wraz z zaproszonymi gośćmi, pododdziałami lokalnych OSP i Orkiestrą Dętą z Pakoszówki udać się do Kościoła pw. Zesłania Ducha Świętego w Zboiskach. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św., w intencji strażaków oraz poświęceniem sztandaru, którą odprawili ks. kapelan PSP w Sanoku Michał Błaszczewicz, dyrektor Ośrodka Caritas w Zboiskach ks. Janusz Zajdel, oraz ks. Leszek Wałczyk - proboszcz miejscowej parafii. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli zaproszeni goście: Zastępca Komendanta powiatowego PSP w Sanoku st.bryg. Lesław Penar, Dyrektor Terenowego Biura ZOSP RP w Krośnie dh Tadeusz Sieniawski, Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Sanoku dh Kazimierz Pietrykiewicz, Członek Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Rzeszowie Prezes OŚP Nowosielce dh



Emil Węgrzyn, Wójt Gminy Bukowsko a zarazem Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP dh Piotr Błażejowski, Zastępca Wójta Gminy Bukowsko p. Leon Myrdak, Przewodniczący Rady Gminy Bukowsko p. Jan Hołomek, Zastępca przewodniczącego Rady Gminy Bukowsko p. Tadeusz Gliściak a także przedstawiciele jednostek OSP z terenu gminy Bukowsko: Wolicy, Pobiedna, Bukowska, Nagórzan i Nadolan. Po Mszy św. wszyscy jej uczestnicy udali się na plac przed remizą OSP, gdzie odbyła się dalsza część obchodów jubileuszu 85-lecia. Uroczystości rozpoczęły się złożeniem meldunku Dyrektorowi Terenowego Biura ZOSP RP w Krośnie dh Tadeuszowi Sieniawskiemu przez dowódcę uroczystości druha Romana Adamskiego. Po złożeniu meldunku nastąpił przegląd pododdziałów, po czym została podniesiona flaga związkowa OSP na maszt. Następnie głos zabrał prezes OSP Zboiska dh Mieczysław Macyk, który powitał przybyłych na uroczystości jubileuszowe. W dalszej części sekretarz OSP Zboiska dh Ewa Rudy przedstawiła rys historyczny jednostki OSP ze Zboisk.

Uroczystość ta była także doskonałą okazją do odznaczenia sztandaru oraz uhonorowania medalami i odznaczeniami zasłużonych druhow tej jednostki. Tak więc złoty medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymał dh Starego Józef. Srebrnym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” zostali udekorowani druhowie: Adamski Roman, Adamski Zbigniew, Dymiński Mieczysław, Konik Jerzy, Macyk Mieczysław, Macyk Stanisław i Piotrowski Krzysztof. Brązowy medal „Za zasługi dla pożarnictwa” otrzymali druhowie: Adamski Grzegorz, Gaber Robert, Gaber Stanisław, Klocek Grzegorz, Kopczyk Marian, Kucharski Dariusz, Maczużak Mariusz, Maczużak Stanisław, Mołocznik Janusz, Petejko Wiesław, Rudy Ewa, Sitarz Artur. Odznaką „Strażak Wzorowy” odznaczeni zostali druhowie: Adamski Dawid, Czaban Piotr, Futa Sebastian, Łuszcz Czesław, Semańczyk Dariusz, Sitarz Damian, Sokołowski Grzegorz i Starego Janusz. Po uhonorowaniu druhow medalami i odznaczeniami przyszedł czas na okolicznościowe przemówienia zaproszonych gości. W jubileuszu OSP w



Zboiskach osobiście nie mogli uczestniczyć, ale listy gratulacyjne przesłali: Prezes Zarządu Głównego Związku OSP RP Waldemar Pawlak, Prezes Zarządu Głównego Związku OSP RP w Krośnie Janusz Konieczny. Oficjalna część obchodów jubileuszu 85-lecia OSP, zakończyła się uroczystym wyprowadzeniem pododdziałów z placu przy dźwiękach orkiestry dętej, po czym jubilaci i zaproszeni goście spotkali się na uroczystym obiedzie w domu ludowym, gdzie był czas na rozmowy i wspomnienia. Od godziny 18⁰⁰ rozpoczął się piknik rodzinny, na którym jubilaci mogli świętować wspólnie z mieszkańcami wsi Zboiska oraz okolicznych miejscowości. Dla głodnych czekały przysmaki z grilla oraz coś dla ochłody w tak pięknym i gorącym dniu. Nie sposób pominąć naszych sponsorów, bez których nasze świętowanie nie byłoby takie radosne, w szczególności mieszkańcom Zboisk, którzy ufundowali sztandar w podziękowaniu za służbę naszych strażaków, tym samym oddając hołd tym, którzy odeszli już na wieczną służbę. Również trzeba podziękować sołtysowi wsi pani Kazimierze Macyk, która wraz z radną Gminy Bukowsko panią Zofią Maczużak wspierane przez wiejskie koło gospodyń, dwoiły i troiły się, aby wszystko było jak najlepiej. Dziękujemy sponsorom, mieszkańcom, oraz sympatykom OSP, którzy byli z nami w tak ważnym dniu dla OSP Zboiska, którzy przybyli, aby z nami wspólnie świętować.



*Marek Łuczyci
Fot. Gracjan Rudy*

Podziękowanie

Wójt Gminy Bukowsko p. Piotr Błażejowski składa podziękowanie strażakom, którzy w okresie braków wody, dowozili ją do gospodarstw. Pomimo ostatnich opadów deszczu, poziom wód gruntowych nadal jest niski.

Pożar w Pobiednie

Wprawdzie dokuczała nam susza, jednak w nocy z 19/20 lipca br. burza z piorunami spowodowała zapalenie się sprasowanych bali ze słomą, sianem i kiszonką. W akcji ratunkowej wzięło udział 46 strażaków, którym po 3 godzinach udało się ugasić pożar i zapobiec zapaleniu się zabudowań.

Sesje RG

W poniedziałek 24 sierpnia 2015r. odbyła się X sesja Rady Gminy w Bukowsku. Radni podjęli dziesięć uchwał, które dotyczyły m.in. wprowadzenia zmian w budżecie gminy, dofinansowania klubu „Cosmos”, sprzedaży nieruchomości w Ratnawicy, Nadolanach, Bukowsku i Tokarni, deklaracji finansowej dotyczącej przebudowy drogi powiatowej na odcinku Bukowsko – Prusiek oraz wynajmu lokalu w Domu Ludowym w Bukowsku. W piątek 11 września br. Rada Gminy Bukowsko podjęła już uchwałę dotyczącą przeznaczenia środków na przebudowę w/w drogi oraz wprowadzenia dotacji na remont drogi w Pobiednie.

Referendum nieważne

W ogólnokrajowym referendum, przeprowadzonym w dniu 06.09.2015r. większość głosowała za okręgami jednomandatowymi, zniesieniem finansowania partii politycznych oraz rozstrzygnięciem wątpliwości na korzyść podatnika. Frekwencja w skali kraju wyniosła zaledwie 7,8% (w gminie Bukowsko 6,96%), dlatego referendum jest nieważne.

Remonty mostów

Dobiegają końca prace przy remoncie mostów na drodze wojewódzkiej Rymanów – Szczawne (w Nadolanach i Odrzechowej), które docelowo w 2016r. przyczynią się do całkowitego zniesienia ograniczeń tonażowych. Inwestorem tych prac jest Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie.

Henryk Pałuk

Tacy sami !?

48 lat ... minęło jak kilka krótkich chwil! 15 sierpnia br., po niespełna pół wieku, absolwenci ze Szkoły Podstawowej w Nadolanach (1959-1967) spotkali się po raz kolejny. Niegdyś monotonne spotkania znanych już zbyt dobrze kolegów z upływem czasu przerodziły się we wzruszające, pełne sympatii i radości chwile w miłym towarzystwie. Inicjatorem tego wspólnego spotkania był Andrzej Pieszczoch, któremu choroba, a później śmierć przeszkodziły w jego realizacji. Pomysł jednak pozostał w sercach innych ludzi, dzięki czemu za sprawą Bogumiły Rabićkiej, Danuty Kozimor i Bartłomieja Jakubowskiego spełniło się marzenie śp. Andrzeja. Organizatorzy spotkania nie zapomnieli również o swoich nauczycielach. Z zaproszenia skorzystała p. Zdzisława Sudol – nauczycielka wychowania plastycznego i muzycznego, p. Zdzisława Czytajło – nauczycielka biologii i języka polskiego oraz ks. kanonik Edward Franuszkiewicz – nauczyciel religii. Spotkanie klasowe było wieloetapowe. Po rozpoczynającej je Mszy św. wszyscy udali się do Domu Strażaka w Nadolanach gdzie odbyła się dalsza część spotkania. Minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy odeszli: nauczycieli – Kazimierza Adama Królickiego, Stefani Wielgos, Bronisławy Krzywoszańskiej, księży – Władysława Szkolnickiego, Stanisława Adamiaka oraz kolegów z klasy – Mariana Jakubowskiego i Andrzeja Pieszczocha. Wcześniej odwiedzili ich groby i zapalili znicze. Prowadząca spotkanie p. Danuta Kozimor cytując fragment tekstu piosenki Maryli Rodowicz, „

... choć w papierach lat przybyło to naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami ...”, podkreśliła, że mimo upływu czasu, „przeszłość jest z nami i w nas”. Następnie poprosiła grono nauczycielskie o odczytanie listy obecności, tak jak odbywało się to w szkole z tym, że każdy z absolwentów musiał ją potwierdzić własnoręcznym podpisem. Wręczeniem kwiatów dla nauczycieli i toastem z szampana zakończyła się oficjalna część spotkania, po której organizatorzy zaprosili wszystkich uczestników na obiad oraz pełne emocji i wzruszeń, wspomnienia i rozmowy. Dodam jeszcze, że po spotkaniu, kwiaty wręczono także nauczycielom, którzy ze względu na zły stan zdrowia nie mogli wziąć w nim udziału: p. Stanisławowi Edwardowi Balwierczakowi – kierownikowi szkoły oraz p. Janinie Krężlik – nauczycielce języka polskiego. Na zakończenie podzieliłem się własną refleksją, że cytowane podczas spotkania przesłanie św. Augustyna „Upominać niezdyscyplinowanych, pocieszać małodusznych, podtrzymywać słabych, zbijać argumenty, strzec się złośliwych, nauczać nieumiejętnych, zachęcać leniwych, powstrzymywać ambitnych, podnosić na duchu zniechęconych, pomagać potrzebującym, okazywać uznanie dobrym, tolerować złych i kochać wszystkich” dobrze obrazuje „OWOCE” oddania i zaangażowania nauczycieli w edukację swoich wychowanków. Ponieważ wszystko co dobre, szybko się kończy, dlatego absolwenci już dziś zapowiadają kolejne spotkanie klasowe. Gratulując organizatorom pomysłu i realizacji sądzę, że wkrótce inne klasy pójdą w ich ślady.

Henryk Pałuk
Fot. Zyta Widowska



Na zdjęciu stoją od lewej: Henryk Słysz, Andrzej Słowiński, Bogumiła Rabićka (Bednarczyk), Jan Ołowiński, Kazimierz Kawa, Eugeniusz Jasinski, Zdzisława Czytajło, Zdzisława Sudol, Mieczysław Sokolowski, ks. Edward Franuszkiewicz, Edward Silarski, Maria Mularz (Sabat), Stanisława Kwolek (Golonka), Bartłomiej Jakubowski, Halina Pieszczoch, Danuta Kozimor, Józef Kwolek.

Operowo w Nowotańcu



W dniu 26.07.2015r. w kościele pw. Świętego Mikołaja w Nowotańcu, z inicjatywy ks. proboszcza Mariana Martowicza, odbył się koncert poświęcony błogosławionemu o. Anastazemu Jakubowi Pankiewiczowi OFM, rodakowi tej parafii. Pierwsze „zapowiedzi” koncertu miały miejsce już w czasie Mszy św., koncelebrowanej przez księży: Łukasza Sowę, Piotra Cecułę i Bartosza Gajerskiego, a sam koncert odbył się tuż po jej zakończeniu. Jego wykonawczynią była p. Alina Mazur z Wiednia (mezzosopran) z akompaniamentem p. Andrzeja Olchawy z Przeworska (organy). Prowadząca koncert p. Edyta Pałuk oprócz autorów tekstów i nazwisk kompozytorów prezentowała słuchaczom tłumaczenia tekstów wykonywanych utworów religijnych i arii starowłoskich. Przybliżyła także sylwetki wykonawców. Alina Mazur jest absolwentką Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu w klasie śpiewu solowego i muzykologii na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Stypendystka Fundacji Janineum w Wiedniu. Kursy mistrzowskie odbyła u prof. Alison Pearce z Royal Academy of Music London, prof. Heleny Łazarskiej z Universität für Musik und Darstellende Kunst Wien, prof. Claudii Visci z Universität für Musik und Darstellende Kunst Wien. Koncertowała w Niemczech, Polsce i Austrii, wykonując liczne recitale arii i pieśni oraz prawykonania muzyki współczesnej. W Roku Chopinowskim 2010 wystąpiła w słynnej wiedeńskiej Musikverein. Jako solistka w Wiedniu współpracuje m.in. z orkiestrą „Camerata Polonia” pod dyrekcją Marka Kudlickiego, Chórami Polonii Wiedeńskiej Gudete i Schlosskapelle Schönbrunn pod dyrekcją Michała Kucharko, zespołem „Blue Sound Quintet”, kwartetem saksofonowym „Sx4” oraz pianistami: Elżbietą Wiedner-Zajac, Joëlle Bouffla i Joanną Niederdorfer. Andrzej Olchawa to organista, dyrygent i kapelmistrz. Ukończył Wydział Dyrygentury Amatorskich Zespołów Chóralnych i Orkiestrowych, za sobą ma 52 lata praktyki organistowskiej oraz 43 lata dyrygentury chóralnej i orkiestrowej. Jest wieloletnim dyrygentem chóru męskiego „Echo”, który zdobył liczne nagrody i wyróżnienia. Od 1982 roku jest wykładowcą Instytutu Muzyki Sakralnej Archidiecezji Przemyskiej. W wykonaniu tak znamienitych artystów uczestnicy koncertu wysłuchali następujących utworów: „Pietà, Signore!” Alessandro Stradelli, „Wspieraj w każdy czas” Mariana Czaplí z opracowaniem partii fortepianu przez Elżbietę Wiedner-Zajac, „Panis angelicus” Cesara Francka, „Preludium nr 85 i inwokację” Feliksa Raczkowskiego wg opracowania Józefa Furmanika, „Then shall the eyes of the blind be opened – He shall feed His flock like a Shepherd” recytów nr 19 i arię nr 20 z oratorium „Mesjasz” Geорга Friedrich Händela, „Ave Maria” op. 52 nr 6 Franza Schuberta oraz „Ombra mai fú” z opery „Xerxes” Geорга Friedrich Händela. Wykonanie tak poważnego repertuaru mogło przywołać w



Na zdjęciu stoją od lewej: p. Andrzej Olchawa, p. Alina Mazur, p. Marian Czapla.

wyobraźni odbiorców koncert naszego rodaka Adama Didura, który także śpiewał w tym kościele. Wprawdzie nie wszyscy są znawcami i wielbicielami muzyki operowej, jednak wykonawcy zauroczyli słuchaczy, bowiem zostali nagrodzeni owacjami na stojąco. Warto wspomnieć, że koncert odbył się za sprawą p. Mariana Czaplí z Woli Sękowej, który zorganizował pobyt artystki w Polsce oraz zaangażował akompaniatora. Dodam jeszcze, że w kościele parafialnym w Nowotańcu często jest śpiewana inna pieśń autorstwa p. Mariana Czaplí pt. „Święty z Nowotańca” poświęcona o. Anastazemu Pankiewiczowi. Zatem dziękujemy artystom, dziękujemy organizatorom i oby takich koncertów było więcej.

Henryk Pałuk

Mianowanie dyrektorów

31 sierpnia br. Wójt Gminy Bukowsko p. Piotr Błazejowski wręczył akty powierzenia stanowiska dyrektora Zespołu Szkół w Pobiednie p. Elżbiecie Jurkiewicz i dyrektora Zespołu Szkół w Bukowsku p. Januszowi Sitarzowi. Dyrektorzy wymienionych szkół zostali wyłonieni w wyniku przeprowadzonego w czerwcu konkursu na te stanowiska. Życzymy im powodzenia i sukcesów w pracy.



Na zdjęciu od lewej stoją: p. Leon Myrdak, p. Janusz Sitarz, p. Elżbieta Jurkiewicz, p. Piotr Błazejowski. Fot. Henryk Pałuk

Dodatkowy kurs dla kierowców.

Od pierwszego stycznia przyszłego roku wchodzi nowe przepisy, zgodnie z którymi świeżo upieczeni kierowcy będą musieli zaliczyć dodatkowy kurs doszkalający teoretyczny i praktyczny, za który zapłacą 300 zł. Przez pierwsze 8 miesięcy mają jeździć z nalepką z zielonym liściem klonowym zarówno na przedniej jak i tylnej szybie samochodu. Przez dwa lata będą na tzw. okresie próbnym. Jeśli w tym czasie kierowca popełni dwa wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, będzie musiał zaliczyć dodatkowy kurs reedukacyjny. Kosztuje on 500 zł i trwa 28 godzin. Taki sam kurs czeka tych kierowców, którzy zbierają 24 punkty karne. Trzecie wykroczenie lub przestępstwo popełnione na drodze będzie skutkowało natychmiastowym odebraniem prawa jazdy.

Skansen hitem Podkarpacia!

Dzięki głosom internautów sanocki skansen wygrał konkurs zorganizowany przez Polską Organizację Turystyczną i został „Podkarpackim Hitem Regionu”.

Jubileusz festiwalu im. Adama Didura.

W SDK w Sanoku w dniach 16-26 września 2015 roku odbył się 25 Festiwal im. Adama Didura.

Poradnia laryngologiczna - nowy sprzęt.

Poradnia Laryngologiczna w Sanoku otrzymała nowe urządzenia medyczne – tympanometr firmy „Maico”. Tympanometr jest urządzeniem służącym do obiektywnej, nieinwazyjnej diagnostyki schorzeń narządu słuchu u dzieci i dorosłych.

Powstał poradnik dla seniorów

Jak nie dać się oszukać, jak zadbać o swoje bezpieczeństwo w ruchu drogowym, o czym należy pamiętać sięgając po leki – m.in. takie tematy zawiera poradnik „Bezpieczne Życie Seniorów”, który został wydany przez wojewodę podkarpackiego. Poradnik trafi do seniorów za pośrednictwem samorządów.

Będą szukać ropy i gazu w Bieszczadach

Orlen i PGNIG będą szukać na Podkarpaciu ropy i gazu. Spółki podpisały umowę o współpracy. Prace nad projektem o nazwie „Bieszczady” obejmą obszar o powierzchni powyżej 3 500 km².

Oglądają wnętrze i ekomural.

Na solińskiej zaporze powstał największy ekologiczny mural na świecie! Projekt wykonywany w technice clean (reverse), polegającej na myciu brudnej ściany, w taki sposób, by wyczyszczony fragment tworzył rysunek. Powstaje przy użyciu wody pod wysokim ciśnieniem, bez zastosowania żadnych substancji chemicznych. Autorem projektu jest Przemek Truściński, jeden z najlepszych polskich ilustratorów i najważniejszych twórców komiksowych. Mural będzie można oglądać przez najbliższy rok.

Kto zbuduje obwodnicę Sanoka?

18 firm i konsorcjów będzie walczyć o budowę obwodnicy Sanoka. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie zaprosi podmioty do składania ofert cenowych. Szacunkowy koszt inwestycji to ok. 250 mln zł. Prace budowlane mają rozpocząć się w październiku 2017 r., a zakończyć na początku 2020 r.

Maria Ambicka

Nagrody Wójta Gminy Bukowsko



Na zdjęciu stoją od lewej: p. Leon Myrdak, (przed nim) Kinga Klimek, (obok) Aneta Pietroszek, Wojciech Łuszcz, Gabriela Pastuszak, Kamila Tokarz, Karolina Kawa i Tomasz Polański.

W dniu 26.06.2015r. w Urzędzie Gminy w Bukowsku, odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla najlepszych uczniów w roku szkolnym 2014/2015. Kryterium oceny były nie tylko wyniki nauczania, ale również wzorowe zachowanie, zaangażowanie w życie klasy, szkoły i społeczności oraz indywidualne osiągnięcia sportowe. Do zaszczytnego grona wyróżnionych osób wpisali się:
- **Kinga Klimek** (kl.VI), **Aneta Pietroszek** (kl.IIIa Gimnazjum) i **Wojciech Łuszcz** (kl.IIIb Gimnazjum) – uczniowie Zespołu Szkół w Bukowsku.
- **Tomasz Polański** (kl.VI) i **Karolina Kawa** (kl.III Gimnazjum) – uczniowie Zespołu Szkół w Nowotańcu.
- **Kamila Tokarz** (kl.VI) i **Gabriela Pastuszak** (kl.III Gimnazjum) – uczennice Zespołu Szkół w Pobiednie.
W obecności rodziców oraz wychowawców, wręczenia nagród dokonał v-ce wójt p. **Leon Myrdak**, składając jednocześnie gratulacje wyróżnionym uczniom i dziękując nauczycielom oraz rodzicom, za ich wsparcie w dzieło edukacji. Podkreślił m.in., że w związku ze stale rosnącymi wymaganiami od uczniów, pomoc rodziców w przyswajaniu materiału szkolnego jest nieoceniona i często konieczna.

Tekst i zdjęcie: Henryk Pałuk

MEGA MOTO RADY

Koło „Dwumasowe” - fakty i mity

W dzisiejszym artykule opowiem o kole dwumasowym stosowanym w samochodach nowej generacji. Niesławne już koło służy do wytłumiania drgań skrętnych w układzie napędowym podczas wysprzęglania. W prostych słowach można powiedzieć, że koło dwumasowe jest po to, aby przy zwalnianiu pedału sprzęgła (na przykład podczas ruszania) nie szarpało nam samochodem. Starszym rozwiązaniem był tłumik drgań skrętnych w tarczy sprzęgłowej (sprężynki o odpowiedniej twardości wytłumiające drgania). W naszej „dwumasie” drgania też tłumią sprężynki, tylko zamiast w tarczy umieszczone są w kole zamachowym. Czy to lepiej czy gorzej? Na pewno lepiej, ale opcja oczywiście droższa, bo o ile w starszej generacji sprzęgła rozleciały się sprężynki w tarczy, (która jest częścią zamienną), to w opcji z kołem dwumasowym zmieniamy całe koło zamachowe. Krótko mówiąc za luksus musimy więcej zapłacić. Nie prawdą jest

X MIĘDZYNARODOWA AKCJA ARTYSTYCZNA

„Moim domem było i jest moje dzieło.
Obraz, spektakl, teatr, scena”. / Tadeusz Kantor/



Fot. Damian Wojtowicz

W dniach 9 – 15 sierpnia 2015, w Woli Sękowej odbyła się X Międzynarodowa Akcja Artystyczna - „T. Kantor”. Nawiązywała swym tematem do Roku Tadeusza Kantora, ogłoszonego przez UNESCO w związku z setną rocznicą jego urodzin. W Akcji zorganizowanej przez Uniwersytet Ludowy wzięło udział 15 artystów z Polski, Ukrainy i Słowacji.



Fot. Damian Wojtowicz

Tadeusz Kantor (1915 – 1990) urodził się w Wielopolu Skrzyńskim, woj. podkarpackie. Uznany został za jednego z najwybitniejszych twórców sztuki XX wieku. Był artystą wszechstronnym: malarzem, grafikiem, scenarzystą, performerem, reżyserem. Światową sławę zapewnił mu charakterystyczny, rozpoznawalny styl tworzenia teatru. Sceny z przedstawień Kantora przypominają żywe obrazy wyłaniające się z zakamarków pamięci. W realizacjach teatralnych reżyser przywoływał wspomnienia z dzieciństwa, przeżycia wojenne oraz religijne. Gra aktorska

natomiast, że jest to bardziej awaryjne rozwiązanie. Myślę, że jeśli nie przeciążamy zbyt sprężła (np. często ciągnąc ciężką przyczepę nieprzystosowaną do tego osobówką) i poprzedni właściciel naszego auta nie „katował” go przed nami, nie ma się co obawiać szybkiej awarii sprężła. Jak rozpoznać, czy w kupowanym przez nas używanym samochodzie koło dwumasowe jest w dobrej, czy złej kondycji? Otóż sprawa nie jest prosta nawet dla mechanika, bo o ile koło „rozlatujące się” głośno pracuje, to zużycie jeszcze w miarę działającego koła można stwierdzić jedynie wyciągając go na zewnątrz i dokonując pomiarów luzu. Dlatego jeśli decydują się państwo na zakup auta z kołem dwumasowym

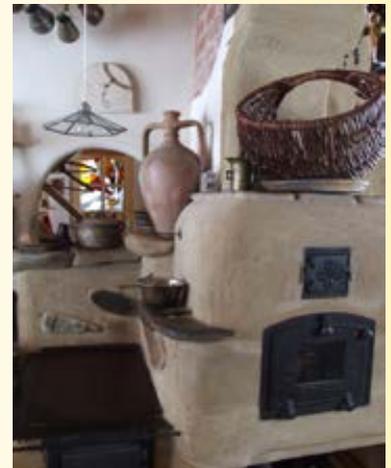
w tworzonych przez niego spektaklach utrzymana jest w estetyce niemego kina. Niepowtarzalny klimat, malarskie wizje, groteskowe ujęcia - wywoływały u widzów silne przeżycia, niekiedy mające swoją racjonalną interpretację. Ze światem Kantora możemy spotkać się dziś dzięki nagraniom spektakli takich jak „Umarła klasa” czy „Wielopole, Wielopole”.

Beata Woroniec

Warsztaty zduńskie w Woli Sękowej

Od sierpnia tego roku w Uniwersytecie Ludowym rozpoczął się nowy cykl warsztatowy, polegający na przekazywaniu tajników zduństwa - jednego z najstarszych zawodów, który w drugiej połowie XX wieku uznany został za ginący. Piece kuchenne: gliniane, kamienne czy kaflowe wyparte zostały przez kuchnie i ogrzewanie elektryczne bądź gazowe. Ludzie masowo wyburzali stare piece by korzystać z wynalazku cywilizacji, jakim jest prąd. Początek XXI wieku to silny rozwój świadomości ekologicznej, powrotu do tradycji, natury. To czas poszukiwań i powrotów do niezależnych, odnawialnych źródeł energii. Coraz więcej osób docenia urok tradycyjnego pieca. Daje on otulające, zdrowe ciepło i przyjemny trzaskający ogień, poczucie bezpieczeństwa i niezależności. Energia ognia przenika do gotowanych potraw sprawiając, że stają się one bardziej wartościowe niż te przyrządzone na kuchence elektrycznej. Taki piec to serce domu.

Janusz Wrzecionko – zduń z Iwli, prowadzący warsztaty w Woli Sękowej, wykorzystuje tradycyjne metody budowania pieców, z zastosowaniem pierwotnych materiałów, takich jak kamień, cegła, polepa z gliny. Nadaje swoim dziełom wyjątkowy, rustykalny charakter. Dzięki temu każdy piec jest inny, ma swoją niepowtarzalną osobowość.

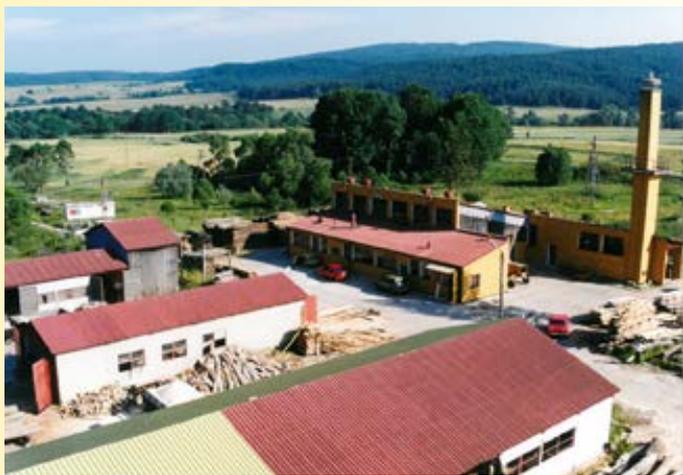


Beata Woroniec

ważną sprawą będzie wiarygodność przebiegu samochodu i sposób jego eksploatacji przez poprzedniego właściciela. Niestety w czasach nagminnego cofania liczników przez sprzedających na pewny egzemplarz trafić jest coraz trudniej. Nie mniej jednak życzyć udanych i przemyślanych zakupów. W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym pragnę przypomnieć o kilku istotnych rzeczach, a mianowicie kontroli płynów hamulcowego i chłodniczego, zmianie płynu do spryskiwaczy na zimowy oraz zmianie ogumienia z letniego na zimowe. Warto zająć też na stan elektrolitu i klem w akumulatorze. Życzę Szerokiej Drogi!

Milosz Barański

Tartak w Karlikowie



Kontynuujemy serię artykułów, które dotyczą firm i zakładów pracy działających na terenie i dającym zatrudnienie mieszkańcom naszej gminy. Tym razem dotyczy on „Zakładu Produkcyjno – Handlowego Gustaw Rocznik”, który powstał 1 grudnia 1993 roku. Jest jedną z najdłuższych działających firm na naszym terenie. Jej właścicielem jest pochodzący z Bukowska Gustaw Rocznik, który z wykształcenia jest technikiem. Siedziba firmy znajduje się na terenie byłego PGR-u w Karlikowie. Kiedy pojawił się pomysł założenia własnej działalności, było duże zapotrzebowanie na wyroby z drewna, stąd tartak. Pan Rocznik miał doświadczenie w zarządzaniu i kierowaniu firmą, gdyż przez ponad 20 lat pełnił funkcję prezesa SKR w Bukowsku. Pierwsze maszyny były nieco przestarzałe, gdyż były wykupywane z upadających zakładów. Pierwszy trak został zakupiony od właściciela z Niemiec. Zakład startował z sześcioma pracownikami, działał w czterech wiatach, które wymagały ogromnych remontów, nie były ogrzewane, do wymiany była stolarka okienna i drzwiowa. Jak wspomina właściciel - „*funkcjonowałem w spartańskich warunkach, ale chęć do pracy była*”. Pojawiły się zamówienia na tarcicę, potem na listwy bukowe, a następnie gotowe stelaże meblowe. Firma przynosiła dochody. Pozwalało to inwestować w jej rozwój, rozbudowano go znacznie. Dziś firma posiada nowoczesny park maszynowy, 4 nowoczesne suszarnie i magazyny. Wszystkie inwestycje miały na celu nie tylko wzrost wielkości i



jakości produkcji, ale także poprawę warunków i bezpieczeństwa pracy pracowników. Stare maszyny zastąpiono urządzeniami najnowszej generacji, o mniejszej hałaśliwości i zmniejszających zapylenie, które przy obróbce drewna jest nieuniknione. Większość z nich jest sprowadzana z zagranicy. Skutkiem ciągłych inwestycji jest dynamiczny rozwój zakładu. Zakład zatrudnia 39 pracowników (bywało 50), w tym 6 kobiet i wszyscy pracują na produkcji. Około 90% załogi to mieszkańcy naszej gminy. Obecnie zakład specjalizuje

się w produkcji sztalug malarskich, półfabrykatów do mebli, zastawek zabezpieczających schody, wykonywaniu więźby dachowej, itp. Między innymi na tartaku u pana Rocznika powstała więźba dachowa na kościół w Bukowsku. Głównym materiałem do produkcji jest drewno bukowe, którego rocznie przerabia się w zakładzie około trzech tysięcy m³. Wszystkie te produkty są eksportowane do krajów Unii Europejskiej, takich jak: Niemcy, Francja i Holandia, jak też na rynek polski. Tartak z Karlikowa cieszy się uznaniem wśród zachodnich kontrahentów dzięki wysokiej jakości produktów i od lat otrzymuje zlecenia na różne wyroby. Dokumentacja techniczna, prototypy produktów znajdujących się w ofercie zakładu są wykonywane przez pracowników z produkcji, co świadczy to o ich fachowości i doświadczeniu. Oprócz głównego profilu produkcji, w zakładzie powstała ekipa budowlana – remontowa, która zajmuje się inwestycjami na terenie tartaku, jak też poza. Obecnie buduje linię światłowodów na terenie naszej i sąsiednich gmin. Poza tym oferuje też odśnieżanie dróg, przewóz dłużycy oraz suszenie drewna. ZPH jest firmą rodzinną, głównym współpracownikiem pana Rocznika jest jego zięć - Mariusz Gliściak, który jest przygotowywany do przejęcia „steru firmy”. Pan Rocznik jest otwarty na współpracę z innymi firmami oraz na produkcję wszelakiego asortymentu z drewna.



Prywatnie jest mężem (żona Urszula emerytowana nauczycielka szkoły w Bukowsku), ojcem i wspianym dziadkiem dwójki wnucząt. Jego pasją jest pszczelarstwo - przy zakładzie założył sobie pasiekę, gdzie relaksuje się w wolnym czasie. Lubi też wędkować, ale raczej humanitarnie. Chętnie też sponsoruje różne działania na rzecz swojej miejscowości. Na moje pytanie, z czego jest dumny, pan Gustaw odpowiedział – „*z tego, że firma ciągle się rozwija, dostosowuje do wymagań rynku, potrzeb kontrahentów oraz wysokiej jakości produktów, które wychodzą z mojego tartaku*”. Pan Rocznik poinformował mnie, że w najbliższym czasie zakład spodziewa się ogromnego zamówienia na rynek zagraniczny, prowadzone są w tym kierunku rozmowy, więc planuje zatrudnienie nowych pracowników. W naszym pojęciu tartaki to zakłady, gdzie najczęściej przeciera się drewno, ale okazuje się, że i takie firmy mogą wyspecjalizować się w produkcji, która pozwoli wybić się i zyskać uznanie na rynku zagranicznym. Takim przykładem jest tartak pana Gustawa Rocznika. W imieniu redakcji życzę szerokiej ekspansji na rynek zarówno krajowy, jak i zagraniczny, nieustanny rozwój, poszerzanie i wzbogacanie oferty.

Ewa Kseniak

Fot. Adam Przyboś, Henryk Pałuk

O kulturze w Bukowsku c.d.

Wnet też wybudowano na tzw. „marcowej górze” kilkupiętrowy budynek dla tej organizacji, gdzie m.in. była duża sala teatralna z bardzo nowoczesną sceną posiadającą budkę suflera, tj. wnękę w podłodze dla „podpowiadacza”. W budynku mieściła się piekarnia, sklep oraz sala bilardowa. Nie wiem, dlaczego ten budynek nazywano „Konsum”. Nieco później po drugiej stronie drogi stanął budynek „Kasy Stefczyka”. O działalności patriotycznej świadczy tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę kościoła w Bukowsku z napisem: 1683 – 1933 Królowi Janowi III Sobieskiemu w 250 rocznicę obrony Wiednia i chrześcijaństwa przed Turkami – parafia Bukowsko”. (Obecnie tablica zasłonięta jest konfesjonalem). Jak wspomina pani Bronisława Słyszcz (96 lat) uroczystości patriotyczne jak akademie, procesje czy pochody były organizowane bardzo uroczysto. Np. w procesji szły młode mężatki w ślubnych sukniach, zaś zabawy w Konsumie zawsze rozpoczynane były polonezem. W ciągu roku, co pewien czas wystawiano sztuki teatralne, których tytułów już nie pamięta. Mimo płatnych (tanich) biletów sala zawsze wypełniona była po brzegi. Gdy zapytałem panią Podgóorską jak np. w czasie procesji Bożego Ciała dookoła rynku, gdzie sklepy, szynki i domy mieli przeważnie Żydzi, jak Oni na to reagowali – odpowiedziała, że bardzo poprawnie, grzecznie. I wtedy padło z ust pani Podgóorskiej zdanie, które mnie zszokowało. Otóż o przyjeździe do Bukowska z wizytacją biskupa rzymskokatolickiego dowiadywali się wcześniej Żydzi i zawsze organizowali jakby procesję od swojej synagogi (trochę za obecnym budynkiem policji) do rogatek miasta ze swoimi księgami w rękach i to Oni pierwsi witali biskupa z prośbą o błogosławieństwo i dopiero po tym biskup jechał dalej, gdzie witali go wierni kościoła rzymskokatolickiego. Jakoś nie mogłem w to uwierzyć no i poszedłem do księdza proboszcza z przekonaniem, że wyśmieje moje pytanie. Ale ksiądz proboszcz potwierdził, że te fakty są odnotowane w kronikach kościelnych. Pani Podgórska powiedziała jeszcze, że w działalność teatralną bardzo zaangażowane były panie Hela i Maria Hertig – córki pracownika Sądu, oraz listonosz Staszek Szymański i rodzina Jaroszków. Gospodarzem uroczystości był zwykle burmistrz Kazimierz Dąbrowski, a czasem ksiądz proboszcz (Majewski?). Nie udało mi się ustalić, kiedy powstał pomnik Józefa Piłsudskiego, zdemontowany i ukryty w ziemi przed Niemcami za czasów okupacji. Pomnika nie udało się odnaleźć do dziś, a na postumencie postawiono po wojnie krzyż z kamienia. W czasie okupacji była przerwa w działalności kulturalnej. A teraz przejdźmy do okresu po I wojnie światowej. Rozpocznę ten okres od wspomnień pani Wandy Zabiega. Zaznaczam, że Jej notatki przepisałem w oryginale, bez zmiany nawet jednego słowa. Oto one: „W latach po I wojnie światowej u nas w Bukowsku zaczęło się tworzyć kółko teatralne. Z opowiadań ludzi starszych ode mnie już wcześniej grano u nas sztuki teatralne w Domu Spółdzielczym „Konsum”. Była tam piękna sala taneczna i widowiskowa, gdzie się to wszystko



odbywało. Na końcu sali była scena, przy scenie budka suflera. Znaczyło to, że coś się tu działo. Ładna podłoga parkietowa służyła takim imprezom. Z tego, co mi wiadomo, organizatorem tego wszystkiego był Stanisław Łuczyński (Szymański), później długoletni pracownik poczty w Bukowsku, a po okupacji pracował na poczcie w Sanoku, aż do emerytury. On to właśnie wtenczas był organizatorem życia teatralnego. Aktorami byli mieszkańcy Bukowska, a było ich wielu. Po długim upływie czasu dołączyli do zespołu „Bukowianie” – nie wszyscy, bo wielu z nich już nie żyło. Między innymi to byli Stanisław Pituch (zginął zastrzelony przez banderowców na progu domu), dalej Kamila Hertig, Czesława Wiercińska, Stanisława Sokół, Feliks Kowalik z siostrą Janiną, Wiktoria Łuszcz, Antoni i Janina Zabiega oraz wielu innych. Były grane różne sztuki, m.in. „Za wieczną prawdę”, „Karpaccy górale”, „Pan Jowialski”, sztuka Zapolskiej „Żabusie”, „Ożenek” i wiele innych, których tytuły uleciały mi z pamięci. Były „jasełka” w okresie świąt Bożego Narodzenia, grane nie tylko w Bukowsku, ale i na wyjeździe. Za zarobione pieniądze z biletów zawsze coś tam zostało kupione. Natomiast było stowarzyszenie dziewcząt tworzących chór, który uświetniał wszystkie uroczystości tak kościelne, jak i państwowe, np. 3-go Maja, Chrystusa Króla, itd. Były ubrane w mundurki marynarskie i granatowe berety, maszerowały w zwartym szyku i w szeregu. Podobnie była organizacja młodych chłopców pod nazwą „Strzelcy” pod przewodnictwem Franciszka Karbowskiego, który za patriotyzm zginął w Oświęcimiu. Zadaniem tych chłopców było uświetnianie wszelkich uroczystości kościelnych i państwowych, ale nie tylko to. Zaraz po wojnie zaczęto od „jasełek”, z tym przedstawieniem jeździli m.in. do Nowotańca i Niebieszczań. Tam niektóre kobiety nie mając pieniędzy na bilet przynosiły jajka, które potem sprzedano. Wtedy już grał Janek Perkołup, Józef i Stanisław Szaszowscy, a prowadziła pani Kochańska z księdzem Czyżem. Jak już było spokojnie pani Kochańska reżyserowała z młodzieżą starszą szkoły podstawowej „Dziady”. Pani Kochańska zaczęła tworzyć pierwsze dziecięce zespoły taneczne „Krakowiaczki” i „Kujawiaczki”. W latach 1950 – 53 powstał około 20 osobowy chór młodzieży, który prowadził już Piotr Przyboś”. Na tym kończą się zapiski pani Wandy Zabiega. *C.d.n.*

Kazimierz Rakoczy



Na pierwszej linii frontu cd.

Siódmego kwietnia rozpoczęliśmy marsz w kierunku Odry. 16.04. rozległ się huk tysięcy dział i moździerzy, z powietrza na nieprzyjaciela uderzyły dziesiątki samolotów. Forsowanie rozpoczęliśmy między 4-tą a 5-tą rano 17.04. Ile krwi popłynęło Odrą, tego nie wie nikt. Odra miała kolor czerwony. Pod gradem kul i wybuchających pocisków powoli przesuwaliśmy się na drugi brzeg. Końcem kwietnia weszliśmy w ostatnią fazę walki o Berlin. W walkach tych wyróżniłem się tym, że nocą wraz z kolegą zlikwidowaliśmy dwóch wartowników a następnie wzięliśmy do niewoli niemieckiego oficera, od którego udało się uzyskać ważne strategiczne informacje. Posuwając się dalej na zachód po drodze napotkaliśmy ludność cywilną uciekającą w różnych kierunkach, również wiele rodzin zrezygnowało z ucieczki, pozostając w domach. Były też wypadki samobójstw. 03.05.1945r. Wcześniej przed nami do Łaby (niem. *Elbe*) w rejonie Sandau dotarł 14-sy pułk piechoty. Tutaj spotkaliśmy się z żołnierzami z 9 Armii Stanów Zjednoczonych, którzy dotarli do Łaby od zachodu. Żołnierze amerykańscy częstowali nas czekoladą, my „kruszką”, czyli skrętem. Ja spotkałem się z żołnierzem amerykańskim polskiego pochodzenia, który proponował mi przejście na zachód, ale powiedziałem mu „nie”. Mój kraj i dom rodzinny jest na wschodzie. Już w trakcie odwrotu na wschód dotarł do nas komunikat o zakończeniu wojny w dn. 09.05.1945r. Po jego odczytaniu wpadliśmy sobie w objęcia. Łzy radości było widać na naszych twardych żołnierskich twarzach. Spełniły się nasze marzenia o powrocie do naszych rodzinnych stron. Gdy pierwsza radość odeszła, przyszła refleksja, ile krwi musiało się przelać, ilu żołnierzy zginąć, aby osiągnąć zwycięstwo. Pobyt na Łabą trwał kilka dni, tu dostałem awans do stopnia plutonowego. 06.05.1945r. dostaliśmy rozkaz wymarszu na wschód. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w koszarach wojskowych w m. Lubań Śląski. Część żołnierzy stacjonowała też

w Makowie Podhalańskim, Wadowicach, Babiej Górze, Chrzanowie i Oświęcimiu. Następnie zostałem zdemobilizowany do likwidacji bandy „Ognia”. Był to ciężki okres, chodziliśmy po górach i bezdrożach. Brakowało niejednokrotnie chleba. Po prostu klepaliśmy przysłowiową żołnierską biedę. W tym czasie przychodziła nam z pomocą ludność cywilna. Pomagaliśmy im też w żniwach i innych podobnych pracach.



Od kwietnia 1946r. ponownie stanęliśmy do walki z bronią gotową do strzału. Jednak przeciwnik był inny a żołnierze ginęli dalej. Podziemie ukraińskie zostało rozbite latem 1947r., co pozwoliło mi wrócić w rodzinne strony. Ukończyłem szkołę leśną i zacząłem pracować, jako leśniczy na terenie Bieszczad oraz prowadziłem własne gospodarstwo rolne. Ożeniłem się z Teresą Tomaszewską z Nowotańca i doczekaliśmy się trójki dzieci, syna i dwóch córek. Wydarzenia tamtych dni na zawsze zostaną w mojej pamięci, ważniejsze daty zapisałem, co ułatwiło mi w obecnej chwili na ich podanie, co czynię dla potomnych. Chylę czoła przed ludźmi, którzy oddali życie w obronie swojej ukochanej Ojczyzny, na różnych frontach świata, a szczególnie mam w pamięci kolegę, mojego rodaka Cześka Kulikowskiego, z którym w marcowy dzień 1947r. po raz ostatni spotkałem się w Kołobrzegu. Było to nasze ostatnie przyjacielskie spotkanie, ponieważ zginął trzy godziny później pokiereszowany rozrywa-

jącym się pociskiem z moździerza. Został pochowany na południowym przedmieściu Kołobrzegu zwanym Zieleniewo, w skromnej kwatery, gdzie spoczywają prochy 1013 żołnierzy polskich i 420 żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie miasta i wybrzeże Bałtyku. Jest to danina życia i krwi, jaką złożyli żołnierze. Danina bolesna i duża. Cześć ich pamięci! Niech pamięć ludzka nigdy o nich nie zaginie!”

Krótki biogram powojenny P. Józefa Kopacza

Jako jeden z pierwszych zostaje organizatorem ZBOWID na terenie Gminy Bukowsko. W 1956r. po reorganizacji terytorialnej członkowie tutejsi zostali włączeni w skład koła miejskiego w Sanoku. P. Józef, jako prelegent odbył wiele spotkań z młodzieżą szkolną, był pełnomocnikiem zarządu koła przy Urzędzie Gminy w Bukowsku. Udzielał się szczególnie w Komisji Historycznej. Za wykazane męstwo na polu walki i działalność społeczną przyznano mu wiele odznaczeń bojowych i państwowych, m.in: Krzyż Walecznych, Brązowy medal zasłużonych na polu chwały, Medal za udział w wojnie obronnej w 1939r., Medal za Odrę, Nyse, Bałtyk, Medal za Warszawę, Medal za udział w walkach o Berlin, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Odznaczenie za zasługi dla ZKRPIBWP, awans do stopnia oficerskiego.

Opracował **Zdzisław Bednarczyk**



„Odeszła od nas, żyła 104 lata, została w pamięci..”

*„Więc w tej ciszy ukryty ja - liść,
Oswobodzony od wiatru,
Już się nie troskam o żaden z upadających dni,
Gdy wiem, że wszystkie upadną”*

Jan Paweł II

Maria Podgórska urodzona 20 listopada 1911 roku odeszła od nas na zawsze 24 czerwca 2015r, ale pamięć o Niej żyje nie tylko wśród najbliższych. Zostawiła po sobie wartości ważne dla kolejnych pokoleń. Maria Podgórska - moja prababcia była osobą bardzo taktowną, wrażliwą na ludzką krzywdę, honorową, mogłabym tu wymienić jej zalety bez końca. Do ostatnich dni życia była osobą żywotną, charyzmatyczną, sprawną na umyśle. Mając ponad 100 lat i chodząc przy pomocy balkonika rehabilitacyjnego doskonale wszystko pamiętała i chętnie opowiadała o tamtych trudnych czasach. Jednym słowem była kochaną mamą, babcią, prababcią i praprababcią. Dzisiaj zostały mi wspaniałe wspomnienia związane z prababcią, fotografie i ten artykuł, który jej dedykuję. Maria Podgórska z domu Bochnak, urodziła się 20 listopada 1911 roku w Bukowsku. Jej rodzice to Wiktoria i Karol Bochnak; a dziadkowie po stronie ojca to Tomasz i Halina z Jasionowa, dziadkowie po stronie mamy to Sylwester i Józefa Bochnak. Ojciec prababci był wdowcem, z pierwszego małżeństwa miał syna i dwie córki. Ożenił się ponownie z mamą - Wiktoria. Mając siedem lat Maria poszła do szkoły powszechnej pięcioklasowej w Bukowsku. Gdy miała osiem lat w 1919 roku urodził się brat Jan, a w 1922 siostra Bronisława. Po ukończeniu szkoły pomagała rodzicom w gospodarstwie i zajmowała się młodszym rodzeństwem. Pracowała również jako służąca u rodziny w Kipierz, Dąbrowskich u sekretarza sądowego i u dalszej rodziny w Pobiednie. Mając 22 lata wyjechała do Lwowa. Podjęła tam pracę, jako służąca u Państwa Markiel (lekarzy). Jak wspominała bardzo dobrze ją tam traktowali. W tym czasie zmarł jej ojciec i Maria wróciła do domu na uroczystości pogrzebowe, bardzo przeżyła śmierć taty... Po niedługim czasie ponownie wyjechała do Lwowa tym razem do Państwa Kart, którzy prowadzili hurtownię materiałów budowlanych. W międzyczasie Maria zachorowała i przeszła operację wyrostka robaczkowego. Państwo Kart otoczyli ją wtedy troskliwą opieką. Niebawem Maria zdecydowała się na powrót do rodzinnego domu, gdzie pomagała ma-

mie i bratu w gospodarstwie. Ówczesny Ksiądz Majewski organizował dla młodzieży spotkania, potańcówki i śpiewy. Maria należała do Stowarzyszenia Młodzieży przy Kościele, gdzie młodzież z miasta i wsi razem się spotykała i biesiadowała. Jak wspominała prababcia, Bukowsko było pięknym na tamte czasy miasteczkiem; w centrum znajdował się Ratusz, Sąd, Areszt, Poczta, Szkoła Powszechna, Posterunek Milicji, Apteka, lekarze, kilka karczm, piękny zabytkowy Kościół oraz trzy Synagogi. W Bukowsku mieszkało też wielu Żydów. Sklepy przeważnie były żydowskie i mieszczańskie, a wszyscy żyli w zgodzie. Raz do roku w środę popielcową rozpoczynał się wielki jarmark, który trwał trzy dni. Przyjeżdżało wielu handlarzy, kupców i rzemieślników z dalekich Węgier i Czechosłowacji. Odbывał się przede wszystkim handel bydłem, końmi, trzodą i drobiem. Byli także kuglarze i hipnotycy. W 1937 roku Maria wyszła za mąż za Bronisława Podgórskiego. Jak opowiadała dorabiali się od podstaw, pradziadek Bronisław był sierotą i nie posiadał żadnego majątku, ale pracował już wtedy w Fabryce Gumy w Sanoku. Przez rok chodził pieszo, potem kupił rower i tak dojeżdżał przez pięć lat. Niedługo zaczęli budować dom i prowadzić gospodarstwo domowe, pomału się dorabiali. Wkrótce urodził się jedyny syn Jan (mój dziadek). Nie zdążyli całkiem wykończyć domu jak nastąpiła wojna i okupacja. Zlikwidowano Fabrykę, której właścicielem był Niemiec Pan Schmidt, ważniejsze maszyny i urządzenia załadowali do samochodów i uciekali przed frontem, lecz nie dojechali zbyt daleko, gdyż już w Olszaniczy nadleciały samoloty bombardujące cały transport.

I tak nastąpiły trudne i ciężkie czasy wojenne. Wszystkiego brakowało a kontyngenty trzeba było oddawać tj. zboże, mięso, jaja, mleko a dla ludzi były „kartki” na produkty. Za okupacji dużo ludzi ginęło, Niemcy łapali i odsyłali na przymusowe roboty do obozów Rzeszy Niemieckiej. Młodzi mężczyźni, aby zarobić chodzili na handel do Czechosłowacji, wymieniali towary, handlowali, czym tylko się dało. Gdy przez Bukowsko przechodziła linia frontu to pod gradem kul ludzie

ukrywali się w bunkrach, a prawdziwe życie odbywało się nocą. I tak pewnego dnia, gdy Maria wraz z rodziną jadła posiłek, do bunkra wpadła kula tuż nad ich głowami, przesyłała ich ziemią, dosłownie ułamek centymetra a już by ich nie było... Gdy nadeszła zima, udali się do dalszej rodziny w Sanoku. Na wiosnę trzeba było wracać do Bukowska, aby zasiać pole, zasadzić ziemniaki i taka była wędrówka pieszo z Sanoka do Bukowska i z powrotem. Często nocowali w Bukowsku na plebani jak i wiele innych rodzin, każdy kątek był zajęty. Wśród nich była też nauczycielka - Pani Kochańska, całkowicie oddana dzieciom, uczyła na zgliszczach w ogrodzie przy plebani. Tak przetrwali dwa lata a może więcej do póki nie wybudowali domu. To były najtrudniejsze lata powojenne, trzeba było się dorabiać wszystkiego od podstaw. Ludzie szukali pracy, dużo osób wyjechało na zachód gdzie rozpoczynali „nowe” życie. Ci co zostali to uprawiali pole i likwidowali szkody po wojnie. Nastąpiły lata 1955-1960 – lata rozbudowy naszej Gminy przy pomocy władz państwowych i ludności z Bukowska. Jak wspominała prababcia dużo było wkładu społecznego. Ludzie budowali Szkołę, Gminę, Ośrodek Zdrowia, Posterunek Milicji, Poczta. Po długich staraniach mieszkańców w 1960 r powstała Gmina Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, która otrzymała statut. Wieś zaczęła się rozwijać, ludzie pomagali przy rozbudowie ośrodków państwowych. Powstały nowe fabryki tj. Autosan i Fabryka Gumy. Bukowsko znów wracało do rangi miasta, ale nie otrzymało już praw miejskich tylko gminne.

Maria Podgórska przeżyła 104 lata, zaznała wiele radości, ale też smutku, cierpienia, pracy. Zawsze mówiła jak szybko mija ten czas. Dostrzegała jak ogromny i szybki nastąpił postęp cywilizacyjny i technologiczny. Pamiętała lampę naftową, sierp i kosę; chodziła wszędzie pieszo i bosą. Doczekała wygod, o jakich jak mówiła jej się nie śniło. Zawsze cieszyła się wnukami, prawnukami i praprawnukami, którym życzyła dużo zdrowia, radosnych dni, zgody, miłości i wiele Błogosławieństwa Bożego.

Anna Perkotup

Ciekawe opowieści

Tadeusza Grajpla, czyli pokaz „żywej historii”.

Dnia 17.06.15r. w szkole w Pobiednie odbyły się warsztaty drukarskie Jana Gutenberga, prowadzone przez Tadeusza Grajpla, który opowiadał o wynalezieniu druku. Pan Tadeusz przeprowadził niezwykle lekcję historii, przekazał nietuzinkową wiedzę o piśmiennictwie w starożytności. W czasie spotkania sala gimnastyczna zamieniła się w osiemnastowieczną pracownię druku, wyposażoną w wykonaną przez siebie rekonstrukcję prasy Gutenberga oraz eksponaty zdobiące warsztat pracy ówczesnego drukarza, np. kopię pierwszej drukowanej mapy Polski i Krakowa, historię o smoku wawelskim, dzieje świętych i opowieści z Ewangelii. Drzeworyty ukazywały codzienne życie dawnych mieszczan, kupców, naukowców. Podczas warsztatów Tadeusz Grajpel demonstrował metody wycinania i odbijania drzeworytów, opowiadając o drzeworytach krakowskich z oficyny Unglera, historii drzeworytnictwa i druku. Przedstawił dzieje piśmiennictwa począwszy od starożytności, aż do współczesności. Przebrany za skromnego Gutenberga Tadeusz Grajpel wraz ze skromnym, bosym zakonikiem Krzysztofem z pasją opowiadali o początkach druku, o drzeworytach, o tym, jak sami przygotowują średniowieczne rekwizyty, drukowane mapy, zielniki, religijne ilustracje, czy „komiksowe” przedstawienia dawnego świata. Opowiadania okraszane były dowcipnymi anegdotami i ciekawostkami z odległych epok. Zajęcia stanowiły połączenie lekcji muzealnej z warsztatami. Uczniowie mieli okazję do zapoznania się z materiałami pisarskimi stosowanymi w tych epokach: papirusem i pergaminem. Poznali także charakterystyczne elementy dawnych ksiąg, między innymi bogato zdobione inicjały. Uczniowie mogli wczuć się w rolę dawnych drukarzy i zecerów. Każdy z nich wykonywał odbitki swojego imienia i nazwiska. Żywa lekcja historii pozwoliła zrozumieć uczniom, jakie korzyści przyniósł dla piśmiennictwa wynalazek Jana Gutenberga. Wspaniałe, niezapomniane zajęcia odbyły się dzięki współpracy z Fundacją Szkolną w Warszawie, która zorganizowała i zasponsorowała spotkanie. Bardzo dziękujemy.

Maria Ambicka



Moje drzewo genealogiczne

Dzień dobry! Postanowiłam podzielić się moim niedawnym przeżyciem związanym z badaniami genealogicznymi nad moimi przodkami z rodzin Żytków, Zadyłaków, Roczniaków, Chrząszczów, Hnatów, Klepczyków, Mazurów i Pleśniarskich. Kilka lat temu poznałam potomków Agaty Klepczyk i Michała Hnata zamieszkałych w Bukowsku. Agata Klepczyk i Michał Hnat pobrali się w Bukowsku w roku 1909. Agata Klepczyk i jej siostra Anna były siostrzenicami mojej prababki Magdaleny Żytki, córkami jej siostry Katarzyny Żytki i Stanisława Klepczyka. Anna Klepczyk, siostra Agaty, w 1910 r. poślubiła Tomasza Pleśniarskiego w New Jersey, USA. Anna i Tomasz przeprowadzili się do Pensylwanii i mieli dziewięcioro dzieci. Jakiś czas temu w Bukowsku odwiedziłam Helenę Hnat Nowaczek, córkę Agaty Klepczyk i Michała Hnata. Ona i jej siostra Bronisława są moimi najbliższymi krewnymi zamieszkałymi w Bukowsku. W trakcie wizyty zrobiłam kopie jej fotografii rodzinnych. Jedną z nich przedstawiała Laurę Pleśniarską z mężem Jamesem Melberem II i dzieckiem. Zdjęcie zostało zrobione w 1979 r. w Pensylwanii. Wiedziałam, że Laura Pleśniarska była wnuczką Anny Klepczyk i Tomasza Pleśniarskiego. Próbowałam odnaleźć Laurę Pleśniarską Melber w Pensylwanii przez kilka lat. Żyjących ludzi trudno odnaleźć w USA ze względu na ochronę danych osobowych i nie mogłam jej namierzyć. W lipcu 2015 r. zostały opublikowane w Internecie archiwa kopalni węgla Lehigh (hrabstwo Schuylkill w Pensylwanii). Chociaż nigdy przedtem nie interesowałam się archiwami kopalnianymi, postanowiłam rzucić na nie okiem. Uwaga! Na liście był Tomasz Pleśniarski z synami! Teraz już wiedziałam, w której miejscowości w Pensylwanii mieszkali. Znalazłam w Internecie adres męża Laury Pleśniarskiej, Jamesa Melbera II i wysłałam mu e-mail wyjaśniający mu, kim jestem, z linkiem do mojej strony internetowej: <http://www.polishfamily.com/p4e/>. Dwa dni później dostałam e-maila od Laury Pleśniarskiej Melber. Byłam uszczęśliwiona! Skontaktowałam Laurę z jej „nowymi” kuzynami w Bukowsku, jak również z członkami jej rodziny ze strony Mazurów, którzy wyemigrowali do Francji. Mogłam również skontaktować Laurę z jej kuzynką z Bukowska, Jolantą Nowaczek Kuna, z którą korespondowała w dzieciństwie. Tak oto zdjęcie znalezione w Bukowsku doprowadziło mnie do USA i z powrotem do Bukowska. Moje drzewo genealogiczne rozrasta się i jest już bardzo duże. Nie zdziwcie się, jeżeli w trakcie mojej następnej wizyty zapukam do Waszych drzwi i powiem „Kuzyn!”

Debbie Greenlee

Goście z Warszawy

W dniach 18-20 czerwca w szkole w Pobiednie gościliśmy Zarząd, Dyрекcję, grupę nauczycieli oraz grupę uczniów Fundacji Szkolnej w Warszawie. Nasi goście zakwaterowani byli w Ośrodku Caritas w Zboiskach. W ciągu spotkania poprzez zajęcia integracyjne młodzież poznawała się, nawiązywała kontakty, rywalizowała w grach i rozgrywkach sportowych. Uczniowie wzięli udział w grze miejskiej „Odkrywamy Sanok”, a następnego dnia odbyły się międzyszkolne zawody sportowe. Wspólnie rozwiązywali problemy i wykonywali twórcze zadania. Ostatniego dnia wspólnie zwiedzali Skansen w Sanoku. Spotkanie pokazało uczniom jak miło i atrakcyjnie spędzać wolny czas i gwarantowało dobrą zabawę w przyjaznym i wesołym klimacie. Zachęcamy do zapoznania się z prezentacją multimedialną na szkolnej stronie www.prezentacjapobiedno

Maria Ambicka

Błonkoskrzydłe atakują!

Użądlenie wielu gatunków owadów wywołuje miejscowy odczyn o charakterze alergicznym lub toksycznym. Najbardziej niebezpieczne są alergiczne odczyny uogólnione. Sprawcami takich reakcji są różne gatunki owadów błonkoskrzydłych, najczęściej pszczoła miodna oraz gatunki osowatych. Rzadziej zdarzają się przypadki wystąpienia odczynów alergicznych po użądleniu przez szerszenie oraz trzmiele. Jad owadów błonkoskrzydłych zawiera aminy biogenne i białka o właściwościach enzymatycznych. Rozległe odczyny miejscowe po użądleniu przez owady występują u 2-19% osób. Uogólnione reakcje alergiczne pojawiają się u 0,8-5% populacji. Stopień alergii na jad owadów oceniany jest na podstawie wyniku testów skórnych lub oznaczeń sIgE. Diagnostyka obejmuje m.in. wywiad, testy skórne czy badania *in vitro*. Chorym, u których w przeszłości wystąpiła reakcja ogólna po użądleniu owada, zaraz po pierwszym zdarzeniu, lekarz powinien przepisać leki do natychmiastowego zażycia w razie kolejnego użądlenia. Leki te obejmują preparat przeciwhistaminowy i steryd w tabletkach do podania doustnego, preparaty z wapniem, a w przypadku, gdy miała miejsce ciężka reakcja ogólna (dusznosc, spadek ciśnienia tętniczego) – także adrenalinę w strzykawce do podania domięśniowego. Chorzy na astmę oskrzelową powinni dodatkowo posiadać inhalator z lekiem rozszerzającym oskrzela do podania wziewnie. Pacjent musi mieć świadomość, że lek przeciwhistaminowy i steryd nie stanowią alternatywy dla adrenaliny, która jest jedynym lekiem ratującym życie w przypadku rozwijającej się anafilaksji. Wskazaniem do jej podania u osoby uczulonej jest użądlenie w okolicę głowy, szyi i języka lub sytuacja, gdy po zażyciu zaleconych leków doustnych nadal pogarsza się samopoczucie i rozwijają się kolejne objawy uczuleniowe. Nie należy zwlekać z podaniem adrenaliny przy szybkim rozwijaniu się objawów ogólnych – opóźnienie zwiększa prawdopodobieństwo zgonu. Zalecana postać leku to tzw. ampułko-strzykawka, zawierająca znaną jednorazową dawkę leku. Lek podaje się domięśniowo w bocznej powierzchni uda. Na polskim rynku dostępne są dwa rodzaje ampułko-strzykawk z adrenaliną 1. automatyczne o nazwach Fastjekt, Anapen i Epipen oraz 2. autostrzykawka nie automatyczna do wstrzyknięcia samodzielnie dawki leku. Jednak w przypadku adrenaliny trzeba się najpierw zapoznać z efektami jej działania. **Owad nr 1** W większości przypadków użądlenie osy powoduje tylko miejscową reakcję skórą, tak jak przy ukąszeniach innych owadów. Taka reakcja skórna powinna zaniknąć po kilku godzinach i nie jest potrzebna żadna interwencja lekarska. Aby zapobiec zakażeniu bakteriami, należy przemyć miejsce ugryzienia wodą z mydłem, spirytusem salicylowym, wodą utlenioną lub innym środkiem odkażającym. Aby

zmniejszyć ból i obrzęk wokół miejsca ugryzienia można zastosować zimny okład. Aby zmniejszyć aktywność silnie zasadowego jadu osy, można go zobojętnić za pomocą octu lub soku cytrynowego albo też przyłożyć ogórkiem kiszonym z własnej spizarni (z doświadczenia najlepszy). Sytuacją zagrożenia życia po użądleniu osy jest wstrząs. Jak rozpoznać wstrząs anafilaktyczny po użądleniu osy? Twarz i język osoby użądłonej zaczyna puchnąć, co wywołuje trudności z oddychaniem i przełykaniem. U osoby w szoku pojawia się także przyspieszony oddech i przyspieszone bicie serca, zawroty głowy, nudności i wymioty. W końcu dochodzi do utraty przytomności i pojawiają się drgawki. Stan wstrząsu anafilaktycznego wymaga jak najszybszej interwencji lekarskiej – należy zadzwonić po pogotowie lub odwieźć osobę z objawami wstrząsu do najbliższego szpitala. Osoba zdrowa, nieuczulona na jad osy, może umrzeć w wyniku użądlenia przez osę, jeśli osa użądli w język w głębi buzi. To się generalnie rzadko zdarza, ale może się zdarzyć. Co wtedy należy zrobić? Należy zrobić tracheotomię, czyli rozcięcie, które pozwala dostać się do tchawicy, rejonu gdzie droga oddechowa ma ścianki wzmocnione chrząstką i obrzęk tak łatwo jej nie zamknie, dzięki sztywnym chrząstkom i włożyć rurkę, która będzie umożliwiała oddychanie. Najnowsze badania pokazują, iż osy brazylijskie niszczą komórki rakowe, dzięki obecności substancji zwanej MPI. **Owad nr 2** Człowiek, który drażni pszczoły, naraża się na użądlenie, a także pot, silny zapach perfum, alkohol wywołują agresję u pszczół. Owady te nigdy nie atakują ludzi niespokojonych. Użądlenie powoduje tylko niewielki obrzęk ustępujący po kilku dniach. U niektórych osób występuje uczulenie na składniki jadu pszczelego. W takiej sytuacji użądlenie może spowodować gwałtowną reakcję alergiczną i zapaść krążeniową (wstrząs anafilaktyczny), który stanowi bezpośrednie zagrożenie życia. Pszczoły zostawiają żądło w ciele ofiary. Usunąć żądło można przesuwając nożem, paznokciem wzdłuż skóry. Nie chwytamy za żądło, bo wyciśniemy z zbiorniczka jadowego jad do naszego ciała. Najlepsze dla okładu są lodowate kompresy oraz soda oczyszczona lub amoniak (proszek zmieszaj z wodą, papkę nałóż w miejscu użądlenia i w ten sposób zneutralizujesz kwasowość jadu). Jad pszczeli stosuje się do leczenia stwardnienia rozsianego, choroby zwyrodnieniowej stawów i kręgosłupa oraz RZS. W czasie kuracji (apitoksynoterapia) podaje się do 1420 użądleń, a wyniki pozytywne sięgają do 70%. **Owad nr 3** Otóż jak wykazały badania, w składzie jadu szerszenia jest więcej związku chemicznego odpowiedzialnego za ból. W połączeniu z głębokością penetracji żądła, mamy do czynienia z czynnikiem zdecydowanie bardziej przykrym. Kolejną ciekawostką jest fakt, iż szerszeń potrafi przysnąć jadem na odległość kilkudziesięciu centymetrów, w celu osłepienia intruza. Czy ukąszenie kilku szerszeni powoduje śmierć? To zależy od wielu czynników, bo osoba uczulona może nawet umrzeć po ugryzieniu jednego szerszenia, jeżeli nie zostanie udzielona szybka pomoc, a u niektórych osób kilka użądleń nic nie spowoduje, chociaż toksyczne działanie jadu może skutkować uszkodzeniem nerek, wątroby, rozpadem mięśni prądkowanych (odpowiedzialnych za ruchy ciała), rozpadem krwinek czerwonych (tzw. hemoliza), obrzękiem mózgu. Wszelkie przypadki występowania gniazd owadów błonkoskrzydłych, które znajdują się blisko zabudowań domowych, gospodarstw i są one zagrożeniem dla ludzi można zgłaszać do lokalnych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych lub do Komendy Państwowej Straży Pożarnej. Jednostki takie są z reguły wyposażone w specjalistyczne ubrania, które pozwalają na usunięcie takowych gniazd zgodnie z procedurami.

Adrian Klepczyk

Student CMUJ WF OAM w Krakowie



Kapliczki i krzyże

Figura Matki Bożej na Płociskach

„O Maryjo bez grzechu poczęta,
Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!”

Wprawdzie o tej figurze pisałem już na łamach Kwartalnika, jednak okoliczności skłaniają mnie do ponownego podjęcia tego tematu, choćby z racji jej remontu. Figura powstała prawdopodobnie w 1886 z fundacji Macieja Jazowskiego, rolnika z Nagórzeń, jako wotum wdzięczności i prośba o opatrzność Bożą. Na ponad trzy metrowej kolumnie, umieszczona jest figura Maryji, uprzedmiotowiona posłanniczka miłości Boga, która objawia się w postawie stojącej i przychodzi do nas z wyciągniętymi ramionami. Figura ta została wykonana z piasku, z dodatkiem cementu, przez artystę o nazwisku M. Samek, natomiast kolumnę z przybyszowskiego piaskowca wykonali miejscowi kamieniarze. Kapliczka była trzykrotnie uszkodzona. Pierwszy raz w czasie II wojny światowej, kiedy figura Matki Bożej została przestrelana pociskiem koło lewej ręki (śląd jest widoczny) oraz uszkodzeniami po odłamkach (zostały uzupełnione w trakcie remontu). Drugie uszkodzenie nastąpiło w latach 70. podczas budowy mostu, gdy w wyniku nieuwagi robotników, dźwig uszkodził figurę. Jednak do najpoważniejszego i skandalicznego uszkodzenia doszło w dniu 13 sierpnia 1999r., kiedy to wandalę zepchnęli figurę Matki Bożej z kolumny. Wydarzenie to spotkało się z oburzeniem miejscowej społeczności oraz szybką naprawą, której dokonał zrozpaczony prawnuk fundatora śp. Jan Cypcarz z Pobiedna, wraz ze swoim synem Leszkiem. W ostatnim czasie, z inicjatywy Proboszcza parafii Nowotaniec ks. Mariana Martowicza, dzięki sfinansowaniu całego przedsięwzięcia przez rodaka Nagórzeń, p. Czesława Drozda, figura została odnowiona. (Warto wspomnieć, że wcześniej Czesław Drozd ufundował również nowy krzyż na Płociskach wraz z ogrodzeniem). Renowacji kapliczki podjął się p. Marian Czapla z Woli Sękowej. Wykonano również szereg prac w najbliższym otoczeniu figury. Najpierw p. Filipczak Krzysztof z Nagórzeń oczyścił teren (koszenie, obcinka gałęzi) a następnie Firma p. Stanisława Lenio wykonała odwodnienie, zniwelowała teren nawiezioną ziemią oraz wybudowała mostek z kręgow betonowych, w tym dwóch ofiarowanych przez sołtysa wsi Nowotaniec p. Henryka Majkę. Bardziej nowoczesnie zagospodarowano plac. Idąc w ślady swojego ojca p. Leszek Cypcarz z Wolicy, nieodpłatnie wykonał tablicę informacyjną. W dniu 13 września br. miała miejsce uroczystość poświęcenia odnowionej kapliczki. Tak więc dzięki ludziom dobrej woli, stare kapliczki nabierają nowego blasku a od czasu do czasu wyrastają też nowe. To sprawia, że Bóg jest bliżej nas, a my bliżej Boga.

Tekst i zdjęcie Zdzisław Bednarczyk



Wierszem pisane

Kamyki

Idę polną dróżką
widzę kamyczki
małe i duże
Każdy kamyk
to jedna historia
jedyna
niepowtarzalna
Idę i szukam
tego jedyne
wymarzonego
najdoskonalszego kamyka

Magdalena Majka

Marzenie

A Pan co?
A Pan nie umie mówić?
Czemu Pan tak stoi i nic nie robi?
Oni chcą Pana wykończyć!
Oni się z Pana śmieją, wyzywają Pana!
Czemu Pan nic nie robi?
Oni Pana biją i poniżają!
Proszę Pana, niech Pan wstaje, niech Pan walczy!
Przecież jest Pan lepszy od nich ...
Proszę Pana! Oni uciekają!
Zostawiają Pana w takim stanie, proszę Pana!
Niech Pan wstaje!
Pan nazywa się Marzenie, nie może się Pan poddać!
Proszę Pana!
Proszę Pana!
Pan umiera ...
Oni to Panu zrobili,
Oni bez serca, bez uczuć ...
Zwątpili w Pana, obrócili się przeciw Panu ...
Ale niech Pan do mnie wraca!
Nie wszyscy są tacy jak oni, proszę Pana!
Niektórzy mają dobre serca,
chcą marzyć i spełniać marzenia!
Proszę Pana! Jeśli Pan nie wróci to ... to tamci wygrają!
Proszę Pana, nie może Pan zniszczyć milionów dziecięcych snów przez tych trzech!
To byli Rzeczywistość, Czas i Dorosłość, oni nie mogą zniszczyć marzeń!
Proszę Pana, niech Pan nie zamyka oczu!
Proszę Pana, niech Pan wraca!
Niech Pan da nadzieję mnie i całemu światu!
Proszę Pana, nie może nas Pan zawieść!
Czymże jest rzeczywistość w obliczu marzeń?
Niczym jest.
W marzeniach czas się nie liczy,
a dorosłość nie ma znaczenia.
Proszę Pana, niech Pan się nie poddaje!
Czemu Pan zamyka oczy?
Czemu Pan nie oddycha?
Proszę Pana, przecież ja z Panem jestem,
wierzę w Pana!
Nie może Pan odejść!
Proszę Pana!
Proszę Pana!
Pan nie żyje ...

Katarzyna Rakoczy

HUMOR

Telefon do biura podróży: - Dzień dobry! Planujemy z żoną urlop, chcielibyśmy odpocząć. - Świetnie się składa. Jaką kwotę państwo dysponują? - Mamy 500 złotych. - Aaaa... to se odpoczywajcie.

Turysta w wakacje zachodzi w deszczu do baczki, bacia gościnnie częstuje go gorącą strawą, turysta zadając spostrzega, że do talerza leci mu z góry woda... - Baco, dach ci przecieka! - Wim... - To dlaczego nie naprawisz?! - Ni mogę, przecie dysk pada. - To dlaczego go nie naprawisz, kiedy nie pada?! - A bo wtedy nity ciekniy...

Na pustyni wyczerpany turysta pyta Beduina:- Jak dojść do Kairu?- Cały czas prosto, a w czwartek w prawo.

Przyjaźń między kobietami. Kobieta nie wróciła na noc do domu. O poranku powiedziała mężowi że spała u koleżanki. Mężczyzna zadzwonił do 10 jej najlepszych koleżanek. Żadna z nich nie wiedziała nic o tym.

Przyjaźń między mężczyznami. Mężczyzna nie wrócił na noc do domu. O poranku powiedział żonie że spał u kolegi. Kobieta zadzwoniła do 10 jego najlepszych kolegów. Ośmiu z nich potwierdziło, że tak, nocował, a dwóch twierdziło, że nadal tam jest.

Barbara Podstawka

Krzyżówka nr 43

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	N
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8								43							
9															
10															
11															
12															
13															
14															
15															

Poziomo:

- 1A obowiązkowa do przeczytania
- 1I miasto w Nikaragui u stóp wulkanu Mombacho
- 2G roślina warzywna
- 3A trąba powietrzna, cyklon zwrotnikowy
- 3I przemiana lub gatunek
- 4G G z krzyżykiem
- 5A nazwisko prezydenta USA
- 5K model Opla
- 6F pies pokojowy o długim kędzierzawym włosie
- 7A poważne zagadnienie, sprawa do rozwiązania
- 7I rodzaj sztyletu, nóż prosty lub zakrzywiony
- 9A sztuczne włókno welnopodobne
- 9I osoba mająca duże znaczenie, osobistość
- 10G ptak domowy z koralami
- 11A schowek
- 11I dolna deska ramy okiennej
- 12G strona czegoś przeciwległa w stosunku do frontu
- 13A tempo pośrednie między adagio i allegretto
- 13I zebranie z instrukcjami lub np. celna
- 14G duża siła, trwałość, wytrzymałość
- 15A ktoś podróżujący w celach krajoznawczych
- 15I substancje chemiczne wytwarzane przez organizm ludzki, regulujące pracę niektórych narządów

Pionowo:

- A1 gra polegająca na losowaniu numerów
- A11 miejsce rozpoczęcia wyścigu
- B5 symbol Świąt Wielkanocnych
- C1 jedna z talii
- C11 urządzenie radiolokacyjne
- D5 operatywny, aktywny, elastyczny
- E1 dyspozycja psychiczna do koncentracji myśli, świadomości
- E11 np. ping-pong
- F6 fakt, prawda oczywista
- G1 najwyższy punkt rozwoju, szczyt, rozkwit
- G9 klątwa kościelna uroczyste wypowiedziana
- I1 ... konserwowy z zielonymi nie suszonymi nasionami
- I9 strach zmuszający do ucieczki, panika, przerażenie
- J6 jedna z alfabetu
- K1 siły zbrojne państwa, wojsko
- K9 wykonawca rapu
- L5 człowiek znajdujący przyjemność w zadawaniu innym cierpienia
- L1 wielbiciel, adorator, kochanek
- L11 ogół przepisów regulujących zasady postępowania
- M5 rzeczywistość, prawdziwie, konkretnie np. myśląca
- N1 roślina dekoracyjna pochodząca z Meksyku
- N11 rowerowe lub turystyczne

Henryk Pałuk

Zespół redakcyjny Kwartalnika :

Maria Ambicka, Ewa Kseniak, Henryk Pałuk, Barbara Podstawka, Renata Preisner-Rakoczy. Współpracują: Miłosz Barański, Dżiszlaw Bednarczyk, Danuta Kozimor, Kazimierz Rakoczy, Beata Woroniec, Katarzyna Zabiega.

Wydawca: Gmina Bukowsko

Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290

tel/fax (013) 464 74 024 w 37

www.bukowsko.pl, e-mail: kwartalnik23@wp.pl

skład: www.gfx.sanok.pl - 604 409 716



Pocztówka z historii



Rocznik 1952. Na zdjęciu uczniowie II kl. Szkoły Podstawowej w Nadolanach. W pierwszym rzędzie od lewej stoją: *Danuta Kozimor, Maria Mularz (Sabat), Bogumila Rabcicka (Bednarczyk), Stanisława Kwolek (Golonka), ks. Władysław Szkolnicki.* W drugim rzędzie stoją od lewej: *Andrzej Pieszczoł, Józef Kwolek, Eugeniusz Jasiński, Mieczysław Sokółowski, Edward Silariski, Kazimierz Kawa, Jan Otowiany.* Za nimi od lewej: *Bartłomiej Jakubowski, Bronisława Krzywoszanska, Henryk Słysz.*